

# LUD

NR. 38 | CURITIBA, 21

WRZESNIA  
DE SETEMBRO DE

1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:  
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-jej godz.; telefon: 1-4-6-2  
REDAKÇA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-jej i pół do 11-jej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:  
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);  
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku);  
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.  
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

## GDY EGOIZM NARÓD ZAŚLEPIA

### WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Walka z kolonializmem jest w konsekwentnym toku w Azji i w Afryce. Kto tego nie przewidział, kto miał oczy i uszy zamknięte na zbliżającą się rzeczywistość i nie wycofał nurtu sił, rzucających się do wyzwolenia i samodzielności, że na tym wyszedł. Widzimy wciąż nowe tych prądów objawy, nowe ich formy.

Świeżo na przykład prezes malajskiej rady ministrów Tengku oświadczył, że, jeżeli rząd brytyjski nie udzieli Malajom w przeciągu dwóch lat autonomii, a w przeciągu czterech lat całkowitej niepodległości, rząd jego poda się do dymisji, a ludność malajska zbrojnie przejmie administrację brytyjską. Wyraz to w tym wypadku cierpliwego umiaru. Przekształcił się on w niewątpliwie w zupełność co innego, gdyby mu rękę podał międzynarodowy komunizm.

Gwałtowną formę przybrał ruch wyzwoleniczy w północnej Afryce. Stoimy tam wobec bardzo ciężkiego zagadnienia, z którym boryka się Francja po niedawnej klęsce w Indochinach, gdzie nie umiała sprostać atakowi komunistycznemu, który się podzielił pod dążenia przeciwkolonialne, przeciwfrancuskie.

Zatrzymajmy się przy problemie polityki francuskiej w odniesieniu do francuskich protektoratów północno-afrykańskich. Nie będziemy przytem patrzeć na Francję jednostronnie ze stanowiska wyłącznie szlacheckich naszych pretensji do niej za tradycją, na jej, naogół słabość dla Rosji, niegdyś carskiej, dzisiaj bolszewickiej, za jej obojętności w sprawie położenia narodów, zgwałconych przez Sowiety w Europie środkowoschodniej.

Prawda jest niewątpliwie, że zarówno obecny rząd francuski Faure'a, jak już uprzedni Mendes-France'a, opowiadając się za Wspólnotą Północno-Atlantycką, postawił jednak równocześnie na kartę przyjaźnej współpracy nie tylko ze Związkiem Sowieckim, lecz także z państwami satelickimi, rządzonymi przez reżimy z łaski Moskwy, co oznacza pośrednie sankcjonowanie obecnego stanu rzeczy za zelazną kurtyną. I prawdą jest nie mniej milczenie Faure'a na równi z Edenem na konferencji genewskiej, gdy Eisenhower wysunął we wstępnym przemówieniu postulat przywrócenia wolności narodom państw satelickich Związku Sowieckiego. Mimo to musimy pamiętać, że Francja jest częścią składową bloku zachodniego, i że jej słabnięcie oznacza zmniejszenie się siły Zachodu jako całości.

Niestety zachodzi we Francji zupełna nierównowaga między jej aspiracjami mocarstwowymi a słabą energią życiową społeczeństwa francuskiego: energia rozrodcza i energia pracy. Klęską Francji jest pragnienie przeciętnego Francuza, by pracować tylko do czterdziestego roku życia, a potem być leniwym rentierem, używającym wygodnie życia.

Kult dla północno-afrykańskich protektoratów francuskich opierał się zawsze na bogactwie, tworzonemu w dużej mierze cudzą pracą, a nie pozabawionym nieraz wysiłku. Były czasy, kiedy Francuzi myśleli, że tak będzie zawsze. A, gdy się zorientowali, że byli w błędzie, nie umieli myślowo dość szybko podążyć za ewolucją samowiedzy narodowej ludności tubylczej. Spóźniali się

stale i za to teraz ponoszą ciężkie, a nawet niestety krwawe tego skutki. Tak bywa, gdy egoizm naród zaślepi.

Chcąc sytuacji sprostać fizycznie w Maroku i Algierze — w Tunisie panuje narazie spokój, — musiał rząd francuski przedłużyć służbę wojskową roczników, które miały być teraz zwolnione, i ściągnąć część swych wojsk z Niemiec zachodnich, zastępując je tam rezerwistami, chociaż i tak kontyngenty francuskie do dyspozycji Wspólnoty Północno-Atlantyckiej nie bardzo pokrywały zobowiązania Francji, ciążące na niej na podstawie umów paryskich. Wszystko to ujawnia słabość militarną Francji, nie harmonizującą z jej ambicją mocarstwa.

Wtyka to Francji północno-amerykański współpracownik wojskowy "New York Timesa" Baldwin. Powiada on, że po wojnie w Indochinach niejednokrotnie udowodnił, że Francja nie może, czy nie chce pełnić zobowiązań, których oczekuje się od "tak zwanego mocarstwa". Sytuacja w północnej Afryce bardzo się pogorszyła, o

ile chodzi o ważne wojskowe punkty oparcia Stanów Zjednoczonych. W Niemczech utrzymuje Francja zaledwie trzy czy cztery dywizje i garść rezerwistów. Reorganizacja i modernizacja francuskich sił zbrojnych została jako kosztowna odcieczona. Jest jasne — kończy Baldwin — że Paryż przetrzucając wojska do północnej Afryki pozostawia obronę kraju macierzystego innym mocarstwom.

A tym czasem w protektoratach francuskich ludność tubylcza nie zadawała się tak czy inaczej ograniczoną autonomią, lecz żąda niepodległości. Chodzi o to, czy rząd francuskiemu uda się opanować sytuację i pozyskać ludność tubylczą dla koncepcji, łączącej zasadę pełnej autonomii wewnętrznej tych krajów z powiązaniem ich pod względem obrony, polityki zagranicznej i związków gospodarczych z macierzą francuską w Europie. Wynik tego usiłowania zależy w dużej mierze od tego, czy ludność tubylcza kieruje się tylko własnymi spoleczno-narodowymi pobudkami, czy też działają tam po-

nadto za kulisami sprężyny obce międzynarodowego komunizmu, chociaż komunizm zasadniczo nie odpowiada umysłowości arabskiej.

Panowie Faure i Pinay udadzą się z mieszanymi uczuciami w podróż przyjacielską do Moskwy, i to nie tylko z powodu osłabionego prestiżu francuskiego, ale i z tej przyczyny, że nie będą oni wiedzieli, jakie działają związki podziemne między Moskwą a kierowniczymi czynnikami rewolucyjnymi w protektoratach francuskich względnie pewną ich skrajną częścią. Czyżby oddawali się w tej mierze zdziwieniu? I czyżby mieli być skłonni, ugiąć się pod wzmocnionym naciskiem sowieckim, wyszukującym ich depresję?

O ile dwuznaczne będą uśmiechy do nich Bułgania, Chrzczonego i towarzyszy, o tyle zupełnie niedwuznaczna jest z powodu wypadków w północnej Afryce radość nowych sprzymierzeńców Francji — Niemców. Nie jawnie oczywiście sfer oficjalnych, ale w prasie niemieckiej na przykład karykatura po karykaturze poświęcona jest kłopotom Francji.

Wyzyskuje je też propaganda niemiecka w zagłębiu Saary w związku ze zbliżającym się plebiscytem w sprawie statutu europejskiego dla tego kraju. Rząd w Bonn i w tej kwestii umywa ręce, a kanclerz Adenauer opowiedział się nawet za głosowaniem ludności miejscowej na rzecz statutu; ale za to agitacja niemiecka szczydzi z Francji i dokłada wszelkich sił, by plebiscyt wypadł dla statutu umiennego. W tym celu zjednoczyły się stronniactwa chrześcijańsko-demokratyczne, bliższego skądinąd Adenauerowi.

Czyni się to, żeby odrzuceniem statutu europejskiego zamianistować pośrednio z góry na przyszłość na rzecz przyłączenia Saary do Niemiec. Francja oczywiście do tego rozwoju dopuścić nie może. Byłoby to bowiem jeszcze większym wypaczeniem równowagi gospodarczej i politycznej w Europie na korzyść Niemiec.

Dr. Marian Seyda!

## Ciernista droga Porozumienia

Wiele sobie obiecywał Konrad Adenauer po konferencji moskiewskiej. Przewidywał wprawdzie trudności, więc przygotowywał się do niej, jak bokser przed ringiem; kilka tygodni przebywał w górach na wywczasach i rozmysłaniach. Zadanie przed sobą miał ogromne do spełnienia: zjednoczenie rozciętych Niemiec.

Państwo niemieckie przechodziło różne koleje w ciągu wieków. Były wojny, najeźdy obcych plemion, krwawe zmagania w okresie Wojny Trzydziestoletniej, rozdarcie dzielnicowe; wszystko minęło w pomocy dziejów, chwile niebezpieczne dla bytu państwowego, jak i triumfałne. Mimo niekorzystnego położenia geograficznego państwo to umiało utrzymać niepodległość dzięki swej zarobczosci oraz dzięki wytwórzonemu przez swych obywateli. W XXI wieku Niemcy dwukrotnie wznicieli pozęg światową werni swemu Drang nach Osten. Pokonał i dwukrotnie zjednoczonymi siłami koalicyj, jaką zawiązała się przeciwko nim, szybko odrzodził się gospodarczo wspomaganą przez dawnych wrogów, państwa zachodnioeuropejskie.

Ale po II Wojnie Światowej część państwa niemieckiego została włączona do odmiennego systemu gospodarczo-politycznego, jakim jest Związek Sowiecki. Niemcy Wschodnie przeszły już dziesięcioletnią szkołę sowiecką, szkołę tak twardą, jakiej jeszcze w swym dziejowym rozwoju państwo niemieckie nie zaznało, ku bezsilnej wściekłości Niemców zachodnich. Wydarcie strefy wschodniej Niemiec Zachodnich, stało się naczelnym zadaniem polityki Niemiec Zach. wspomnianych przez państwa zachodnioeuropejskie.

Już sam fakt zaproszenia przedstawicieli Niemiec Zachodnich do Moskwy był dowodem wielkiego znaczenia, jakie przypisują tyrani kremlowskiej odrodzonej potęgę gospodarczej owego kraju. Obawa przed odrodzeniem niemieckiego militarryzmu jak i przed zjednoczoną Europą zmusiła kierowników sowieckiej polityki do pertraktacji.

Konrad Adenauer przyjął zaproszenie i z całym szlachem speców, policji, nawet własnych kucharzy udał się do stolicy, która przed trzynastu laty szturmowały woj-

skie niemieckie. Oba te państwa w ostatniej wojnie zadawały sobie wzajemnie okrutne rany mordując miliony niewinnych, zwanych "ofiarami wojny". Dziś oczywiście w obawie przed nową rzeczą hieronicy obu państw próbną znaleźć wspólny język porozumienia. Nie łatwo jest porozumieć się mając barki przytoczone tak fatalnym brzemieniem.

Związek Radziecki wierny swej polityce wzywala na ród z pod "jarzma" kapitalizmu i czynienia z nich niewolników swego systemu bynajmniej nie chce pozbryść się kilkunastu milionów Niemców, którzy bezpłatnie harują dla dobra sowieckiego imperium, tak jak i nie chce wypuścić innych narodów wschodnioeuropejskich ze swej bandyckiej opieki.

Rozmowy potoczyły się w sejsim gronie przedstawicieli obu państw. Atmosfera była tak napięta, iż dawalo się, szkoda każdego słowa! Adenauer zażądał zwrotu jeńców wojennych i osób cywilnych, którzy w ilości ponad 200 tysięcy przebywają w niewoli. Na to usłyszał odpowiedź, że rząd sowiecki zwolnił wszystkich, zatrzymując jedynie około 10 tysięcy hitlerowskich przestępców wojennych. Na to obruszył się Adenauer oświadczając, iż wojska sowieckie popłynęły na ziemi niemieckiej również gwałty i zbrodnie, które pozostały bezkarnymi. Wówczas Chrzczonego zabrał głos i z wściekłością zapytał:

— A kto napadł zdraździec-ko sowiecką ziemię, jeśli nie wojska niemieckie? Kto mordował dziesiątki tysięcy niewinnych na Ukrainie, kto palił miliony w Maidanku, Oświęcimiu, Treblince? Krwawa spuścizna została Hitlerowi przedstawicieli demokratycznych Niemiec, więc trudno mu było uzyskać cokolwiek u niedawnych zwycięzców.

Sowieci znowu ponowili swe próby zjednoczenia Niemiec czyli przyłączenia strefy zachodniej do wschodniej. Obrady toczyły się dalej, sowieci zgodzili się zwolnić wszystkich jeńców niemieckich z tym, że zbrodniarzy wojenni stana ponownie przed sądami ale w zachodnich Niemczech. Zostaną na-

wiązane stosunki dyplomatyczne między strefą Zachodnią i Związkiem Sowieckim.

Marszałek Bułgania poddyktował oświadczenie do prasy pełne optymizmu, iż czas rozwiąże wszelkie trudności... Oczywiście nie obeszło się bez zaproszenia Niemców do Teatru Wielkiego na przedstawienie "Romeo i Julia" w roli tytułowej wystąpiła slyna Ulanowa. Były i bankiety, wypito szampana, jak zwykle. Adenauer czuł się zachwycony podmiejską daczą, którą mu ofiarowano na czas pobytu w Moskwie. Wszystko według zwyczajów, utartych szablonów.

Obrady były tak owocne (według prasy zachodniej), iż wystarczyły trzy dni do uzgodnienia zagadnień spornych. Na odjeździe Adenauer zaznaczył, iż nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim bynajmniej nie oznacza uznania rządu Niemiec Wschodnich i że rząd Niemiec Zachodnich nie uważa linii granicznej na Odrze i Nysie za stałą, która to granica ma być wytoczona podczas konferencji pokojowej... A kiedy owa konferencja odbędzie się? Prognozy otwierają nowe perspektywy dla polskiej dyplomacji!

Nie omisszono dodać, iż ta konferencja moskiewska to preludium pełnej nadziei dla konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, która ma się odbyć wkrótce w Genewie.

Nie jest ważne to, co dyplomaci podają do publicznej wiadomości, lecz to, czego nie mówią. Jeśli Adenauer zabrał z sobą sztab speców, to spodziewał się szczegółowych, owocnych pertraktacji, tymczasem w ciągu trzech dni słyszał same wymówki, słowa cierpki i takiż słowy odpowiadał. Nawiązanie dyplomatycznych stosunków może być uznane jako dowód siły Niemiec Zachodnich, jak również jako dowód rozdziału politycznego dwu części Niemiec. Przez nawiązanie tych stosunków Sowieci spodziewają się uzyskać zlikwidowanie wrogich grupowań działających na terenie zachodnich Niemiec, jak "Radio Wolnej Europy"; już domagają się zaprzesta-

★ BUENOS AIRES. — Nadchodzą sprzeczne wiadomości z Argentyny co do rozwoju zbrojnego powstania przeciw dyktatorowi Peronowi. Jedni podają, że powstanie się rozszerza i coraz więcej miast opowiada się za rewolucjonistami, drudzy znów, że powstanie zgłębiono i miasta na południu opanowały wojska rządowe.

★ MOSKWA. — Wszystkich polityków międzynarodowych zainteresował stan zdrowia Bułgania, premiera sowieckiego, zwłaszcza że nie zjawiał się na przywitaniu prezydenta fińskiego Paasikivi i prezydenta Niemiec Wschodnich Grotewohl. Oficjalny komunikat sowiecki głosił, że premier lekko się przeziębił. Pisma amerykańskie podają, że jest ciężko chorey.

★ BONN. — Adenauer komentując wyniki swojej podróży do Moskwy oświadczył, że poza wznowieniem stosunków dyplomatycznych z Rosją w niczym nie zostały naruszone układy zawarte z państwami zachodnimi.

★ DENVER. — Harold Stassen doradca prezydenta amerykańskiego uważa, że są możliwości, ażeby Sowiety zgodzili się na propozycję amerykańską w sprawie wzajemnego kontrolowania zbrojeń, ponieważ nigdy ludzkość nie znalazła się w tak niebezpiecznej sytuacji jak teraz, oraz że grozi jej zupełna zagłada.

★ PARYŻ. — Władze francuskie nie mogą się pogodzić z faktem, że minęły czasy kolonialne i wybierały tylko półśrodki na załagodzenie kryzysu w Afryce. Bez dania pełnej wolności Arabom, nie ustana rewolucja.

★ LONDYN. — Kilka delegacji techników sowieckich w sprawach budowy mieszkań odwiedziło Anglię, Francję i Stany Zjednoczone.

★ BONN. — Adenauer jest zdania, że Sowiety pragną pokoju, aby łatwiej zatwierdzić wielo spraw wewnętrznych.

★ LONDYN. — Ambasada turecka ogłosiła, że policja rozwiązała wiele organizacji komunistycznych i ich sympatyków posiadając, że one głównie wywoływały rozruchy przeciw Gremkom, podczas których uległo zniszczeniu wiele kościołów.

★ LONDYN. — Rząd angielski nie zgadza się z twierdzeniem rządu sowieckiego, że sprawa granic między Niemcami i Polską została zawarta w Poczdamie w 1945 roku. Dopiero w traktacie pokojowym miała być ta sprawa zatwierdzona.

★ BUENOS AIRES. — Ostatnie wiadomości radiowe z Argentyny, wbrew komunikatom rządu Perona, stwierdzały, iż powstanie się rozszerza i że wojna domowa w Argentynie staje się z każdym dniem głośniejsza dla obecnego reżimu.

nia puszczenia propagandowych balonów, walczą o powrót do sowieckiej ojczyzny stu tysięcy (tak oni mówią) obywateli sowieckich, którzy jeszcze przebywają w Niemczech.

Jeszcze odbędzie się debata w Bundestag w Bonn nad punktam i ewentualnie na ratyfikacja tegoż układu, jak i ratyfikacja przez "Przydzium Naczelnego Sowietu". Podobno Sowietci godzą się na oddanie swej wschodniej strefy ale za cenę wycofania się Niemiec z NATO. Adenauer spodziewał się zdobyć bez porównania więcej, niż uzyskał. Parturiant montes, nascitur ridiculus mus. (Góry się rozstępują, rodzi się śmieśna mysz).

Jan Zbruce!



SOWIECKIE UMIEZGI DO ZACHODU

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● RIO. — Minister wojny Gen. Teixeira Lott oświadczył, że wojsko jest przygotowane, aby pełnić swoją misję podczas wyborów, broniąc całoci ojczyzny, instytucji, prawa i porządku.

Prezydent Conselho Nacional de Economia, Edgard Teixeira Leite z okazji Tygodnia Sadzenia Drzewek przypomniał, że w Brazylii w której jest 58 milionów mieszkańców i 15 milionów rodzin, gotowanie pokarmów jest zależne w zupełności od drzewa i węgla. Mały procent rodzin używa gazu, czy elektryczności.

● RIO. — Wobec tego, że rząd Portugalii zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem Indii Wschodnich i następnie likwidować swe placówki konsularne, Brazylija podjęła się opieki konsularnej w Indiach nad osobami, mieniem i interesami zamieszkałymi tam Portugalczyków.

Ze względu na powyższą misję, Minister Spraw Zagranicznych Brazylii, zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej z propozycją, o zorganizowanie na nowo Konsulatu w Kalkucie oraz założenie nowej placówki konsularnej w Bombaju.

● KURYTYBA. — Parafiński Trybunał Wyborczy (O Tribunal Regional Eleitoral) ukończył obecnie sprawdzanie tytułów wyborczych w naszym stanie. Ogólna liczba wyborców, którym zostało przyznane prawo głosu w bieżącym roku wynosi przeszło 672 tysiące, wykazując wzrost uprawnionych w stosunku do roku ubiegłego w wysokości przeszło 62 tysiące. Liczba wyborców w samej Kurytybie wynosi 106.575 we wszystkich czterech zonach naszej stolicy stanowej.

● SÃO PAULO. — Według informacji zebranych przez D. O. P. S. z São Paulo (Departament Policji Politycznej) w całej Brazylii uawnia się otwarta działalność nowego frontu komunistycznego. Specjalnie w danym wypadku chodzi o „União dos Lavradores e Trabalhadores Agrícolas do Brasil” kierowaną przez niejakiemu, Geraldo Tiburcio, który ukonczył w Rosji specjalne kursa sabotażu w rolnictwie.

● RIO. — Odbył się tutaj, przy wielkim napiwycie publicznosci, pogrzeb lidera PTB. (partia robotnicza) i kandydata na gubernatora Stanu Minas Gerais, senatora Lucio Bittencourt, zmarłego tragicznie w katastrofie lotniczej. Obecny gubernator stanu Minas Gerais p. Clovis Salgado, ogłosił trzydniową żałobę w swym stanie jako wyraz hołdu dla zmarłego działacza społecznego.

● SÃO PAULO. — Dystrykt Itaquera, który dostarczał na rynek sanpaulistański rocznie 260 tysięcy skrzyń brzoskwiń (pêssegos) do spożycia domowego oraz 300 ton tychże owoców do fabryk konserw, na skutek ostatnich mrozów stracił prawie całkowicie tegoroczny zbiór. Oblizają, iż produkcja brzoskwiń tego dystryktu spadnie w tym roku do 10 lub 15 tysięcy skrzyń i 15 do 20 ton. Powstały w ten sposób niedobór São Paulo musi pokryć dozwoląc z innych miejscowości.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ ARGENTYNA. — Ostatnie wiadomości radiowe donoszą o ustąpieniu dyktatora Argentyny, Perona i objęciu władzy przez trzymurat generałów. Miejsce pobytu byłego dyktatora jest otoczone tajemnicą. Krażą również pogłoski o jego ucieczce do Chile a nawet o śmierci samobójczej.

★ BERLIN. — Wyjazd Grotewhla do Moskwy uważany jest w Berlinie wschodnim za tak ważny jak wyjazd premiera Adenauera. Moskwa pragnie naprawić straszne wrażenie jakie wywołały rozmowy sowieckie z Adenauerem na kierowników Niemiec Wschodnich.

● POSZUKIWANIE! Poszukuje się p. Witolda Medyka z rodziną w ostatnim czasie przebywali na zonie francuskiej w Niemczech. Poszukuje J. Litwiński. Adres: Aero Porto Federal Dep. Manutenção Varig. — Porto Alegre — R. G. S.

JUBILEUSZ W SÃO PAULO

O kolonii polskiej w São Paulo nie wiedziałem prawie nic. Znałem jedynie Przew. Ks. J. Kasprzyka, Salezjanina, z krótkiej pogawędki w czasie mego ostatniego przejazdu przez São Paulo. Na szczęście zapisałem sobie jego adres, tak, że w drodze na Kongres Eucharystyczny mogłem doń wstąpić: szofer taksówki zawiolił mnie więc wprost do Kolegium Najsw. Serca Jezusowego gdzie zamieszkuje Ks. Kasprzyk.

Ks. Kapelana (jak go tytułują wierni) nie było jednak w domu. Pojechał do drugiego domu Ks. Ks. Salezjanów przy Kościele N. Sra. Auxiliadora.

Uprzejmy i życzliwy członek kolonii polskiej Pan B. zawiolił mnie własnym samochodem na wskazane miejsce. Tam już natknąłem się na znajomych.

Przełożony domu Przew. Ks. Józef Stachlewski, rodem ze starej kolonii polskiej w Dom Feliciano (R. G. S.) znanym mi był ze spotkania w jego miejscowości rodzinnej. Ks. Kapelan Kasprzyk powitał mnie serdecznie jako znajomego z przed dwóch lat, poczułem się więc jak w domu.

Zauważyłem jednak, że w tym domu „coś się święci”, że jakieś wielkie przygotowania są w toku. Ks. Kasprzyk objaśnił mi, że przygotowuje się obchód 40-lecia Kapłaństwa duszpasterza tutejszej kolonii polskiej Ks. Dr. Antoniego Łatki.

Pomału zacząłem się zaznajamiać z parafią polską w São Paulo. Tamejsza kolonia, chociaż nie tworzy parafii w sensie prawnym, grupuje się jednak w okół swoich duszpasterzy: Ks. Antoniego Łatki, Proboszcza, i Ks. J. Kasprzyka, Kapelana. Co niedziela odprawia się Msza św. dla Polaków w wielkim i pięknym kościele „N. Sra. Auxiliadora” o godzinie 11-tej. Poza tym w każdą niedzielę odprawia się jeszcze jedna lub dwie Msze św. na różnych przedmieściach wielkiej metropolii paulistańskiej. Parafia ma własny chór i, rzecz godna podziwu, wydaje własne pismo p. t. „Ziarna i Kłosy”. Numer lipcowy cały poświęcony był jubileuszowi kapłańskiemu Ks. A. Łatki: pełen głębokich artykułów o życiu parafialnym, o miłości parafian do swego proboszcza, o Kapłaństwie, był naprawdę pięknym dowodem tego, jak kolonia polska w S. Paulo żyje szczerym duchem religijnym. Lec, wróćmy do kroniki zdarzeń.

Otóż niedziela, 10 lipca, pozostała w pamięci uczestników, jako dzień naprawdę niezapomniany: Msza św. o godzinie 11 została przesunięta na popołudnie, na godzinę 4-4; już jednak koło godziny 3-3 zaczęli się tłumnie schodzić rodacy. Konfesyjonały były obleżone. Kilku przyjeżdżnych Księżych polskich spowiadało bez przerwy aż prawie do końca Mszy św. Koło godziny 4-tej wielki Kościół M. Bożej Wspomożycielki Wiernych, wypełnił się całkowicie i rozpoczęła się uroczysta Msza św. z asystą celebrowaną przez dostojnego Solenizanta. Nastroj był podniosły; chór parafialny wykonał szereg utworów religijnych; piomienne kazanie wygłosił specjalnie w tym celu przybyły z Rio de Janeiro Ks. Prałat W. Stapa. Lec, co najbardziej sprawiło w podziw gości z poza São Paulo, to ilość komunikujących: mniej więcej 200 osób przystąpiło do stołu paskiego. To był po lasce Bożej naprawdę plon trudów i prac duszpasterskich Przewielebnego solenizanta i jego towarzysza Ks. Kapelana.

Po tej pierwszej części modlitwowej nastąpiła bezpośrednio druga: uroczysta akademja na wielkiej sali Instytutu „Dom Bosco” wypielionej po brzegi (mieści ona około 600 osób). Trudno tu opisywać szczegółowo wszystkie punkty bogatego programu. Dość powiedzieć, że akademja ta przeniosła jakby jej uczestników do ziemi polskiej. Tułaczę — emigranci walczący dzień w dzień z rozlicznymi trudnościami natury materialnej czy duchowej, zapamiętali na parę chwil o rzeczywistości. Czar słów polskiego, polskiej pieśni i tańca przeniosł ich

„do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...”

A oto pokrótce o tam wdziałem i stylizalem.

W pierwszej części akademji cały szereg mówców prosto a głęboko ujmowało do stojną postać solenizanta, jego zaślugi dla parafii a wreszcie samą godność kapłańską i znaczenie religii w życiu polskim. Nie brakło też głosu przedstawicieli grupowań świeckich: w imieniu Towarzystwa Im. J. Piłsudskiego przemówił jego prezes, składając szczerze i serdeczne życzenia Ks. Solenizantowi. Był to jasny dowód, że to co „Ziarna i Kłosy” pisały o miłości braci parafialnej między sobą nie było tylko pustym słowem.

W drugiej części chór parafialny wykonał szereg pierwszorzędnych utworów. Dyrygowany przez Ks. Kapelana Kasprzyka chór paulistański może się już poszczycić wieloma osiągnięciami. Godne uwagi było to, że pieśni przepielane były deklaracjami: wiersze religijne tak proste, a tak biorące za serce, że naprawdę tego wieczoru, chyba sam Pan Jezus i Matka Najświętsza musieli się uśmiechać patrząc na tę parafię polskich wygnańców.

A oto wyjątek z jednego z tych utworów, o różańcu:

W najwyższym holdzie Matce Niebieskiej Codziennie wieczorem, gdy światła gasną

Jakby w pokorze zastygłe lezki,

Zsuwam paciorki różańca.

Jak przadka, ledwie poranek wzejdzie,

Bogate barwy rzuca na krosna

„Chciałbym umrzeć za was, za was wszystkich. Dlaczego jestem opuszczony? Dlaczego tylko wy macie ten przywilej być razem w tej tragicznej chwili?”

(Z listu Chopina do Matuszyskiego na wiadomość o wybuchu powstania 1830 roku.)

W ostatnich latach głucho było w prasie s. paulistańskiej o Polsce. Jeśli raz czy dwa razy do roku pojawiały się w którejś z gazet wiadomości króciutka z okazji jakiejś polskiej rocznicy, to była ona podana przez kogoś z polskich organizacji, zaprzyjaźnionych z tym czy innym pismem. Chcę przez to powiedzieć, iż były one inspirowane a nie pojawiły się spontanicznie, z własnej woli redakcji. Ale czyż można winić w tym tutejszą prasę, skoro zagadnienie wolnej Polski, tej co była „natchnieniem narodu”, „jedyną werną sojuszniczką”, etc. etc. przestało interesować jej dawnych Aliantów? I czyż w dużej mierze winy tego nie ponosimy my sami, Polacy w Brazylii? Jeśli bowiem mamy tu kilkanaście polskich organizacji we wszystkich niemal większych ośrodkach naszej emigracji, to każda z nich żyje swoim zamkniętym życiem, w gronie swych nielicznych członków, sądząc, widocznie, iż działalność społeczną ogranicza się, w najlepszym razie, do obchodzenia w tym szczerupym gronie, kilku najbardziej pamiętnych dat narodowych!

Nie potrafiłmy się zdobyć na stworzenie jakiejś nadrzędnej organizacji polskiej, czegoś w rodzaju Kongresu Polonii w Stanach Zjednoczonych A. P., chociażby w bardziej skromnej formie, a by mogła ona reprezentować wobec naszych gospodarzy wcale nie tak małą ilość Polaków w ich nowej ojczyźnie — Brazylii, i aby informowała ona tutejszą opinię o swej dawnej Ojczyźnie — Polsce.

I dlatego tym bardziej należy oenić i darzyć wdzięcznością te pisma i tych dziennikarzy, którzy dziś, w okresie „odwilży” sowieckiej, panującego apasementu i idylły miłosnej całego świata zachodniego z Kremlem, wytrzymują w naszej obronie i przypominają światu o zbrodni, jakiej się nadal dokonuje na żywym cielem pol-

skiego narodu. „Przyjaciół poznaje się w nieszczęściu” a czyż te dwie dionie, sojusznicza i moskiewska, w serdecznym usłusku nad głowami umęczonego narodu polskiego, nie są dla nas zwiastunem nieszczęścia? Tym co dziś piszą czy mówią głośno o prawdziwej Polsce, dźwięk tracących kieliszków Eisenhowera i Chruszczewa nie przysłusza jków polskich księży, chłopów, robotników czy inteligencji, meczonych w lochach Bezpieki. I dlatego winnymi im specjalnie naszą wdzięczność i uznanie.

W ostatnich dniach, po długim czasie milczenia, w prasie s. paulistańskiej pojawiły się 2 artykuły naszych brazylijskich przyjaciół. W pierwszym z nich w „Folha da Manhã”, z dnia 1-IX-br., w 16-tą rocznicę hitlerowskiego najazdu na Polskę i początku II Wojny Światowej, p. t. „POLSKA NIE JEST DZIS LEPSZA NIZ SZESNAŚCIE LAT TEMU” autor przebiega pokrótce historię narastania konfliktu, paktu sowiecko-niemieckiego, którego bezpośrednim rezultatem był wybuch wojny i podziału Polski, pomiędzy dwa totalizmy. Opisując akt niemiecki na Rosję 22 czerwca 1941 r., autor podkreśla z całą stanowczością, iż tylko pomoc aliancka uratowała Sowiety od kompletnej porażki i triumfalnego marszu Hitlera przez rosyjskie równiny, na spotkanie swego japońskiego sojusznika.

Kończąc, autor zaznacza iż wżmian okupacji przez dwa totalizmy, jak to było w roku 1939, Polska jest w szponach jednego tylko, z marionetkowym warszawskim rządem. Nie plynie już więcej krew polska na polach bitew, bo okupacja sowiecka usunęła wszelką możliwość oporu!”

Szesnaście lat po tragedii r. 1939 — mówi autor — inne akty tej samej tragedii rozwijają się dalej. Nie jest ona jeszcze skończona. Wskazuje ona iż pakt nazistowsko-sowiecki trwa nadal przeciwko Polsce, której sytuacja polityczna i ekonomiczna daleka jest od polepszenia!”

Drugi artykuł, naszego wielkiego przyjaciela i wielbiciela, Renato Cecchia, dyrektora „Camera Municipal

DEPUTADO THADEU SOBOCINSKI

Entre as últimas atividades do deputado Thadeu Sobocinski, destaca-se, ter o mesmo representado a Assembléa Legislativa do Estado, no 36.º Congresso Eucarístico Internacional no Rio e na mesa redonda do trigo realizada em Ponta Grossa onde debateu com interesse o assunto pela região do Estado.

Para Presidente da República o deputado Thadeu Sobocinski recomenda Dr. ADHEMAR DE BARROS.

Tak w duszę ziarna poczciwy sieje Najpierwsza z części: — Radosna!

Następują równie wdzięczne zwrotki o części bolesnej i chwalebnej a na końcu:

A wszystkie razem, w koronym oddaniu, Rzucają serce pod stopy Boze.

Dłatego zsuwam ziarna Różańca

Codziem, gdy gasną na niebie zorze.

Tak to obchodzila parafia polska w São Paulo jubileusz kapłański swego duszpasterza. A my wszyscy życzymy jej Bogostawienia Bożego i dalszego pomyślnego rozwoju. Szczęść Boże!

Uczestnik!

O POLSCE W PRASIE SÃO PAULO

de S. Paulo” i kandydata na radnego miejskiego (vereadora), zamieszczony w „Shopping News”, p. t. „POLSKA MUZYCZNA” jest pisany piórem maczanym w krwi, rozgrzanej muzyką wielkiej czarodziejki, Chopina, bijąc sercem w rytm jego polonezów. To muzyka polska kieruje myśli autora ku ojczyźnie Paderewskiego. Ojczyźnie on że nie zna Polski ale oczami artysty widzi ten kraj, jego żyzne doliny, pachnące wiosną, jego kolorowe góry, białe całony śniegów... I ludność, tych Polaków, co w sercu swym mają patriotyzm a w duszy krzyk wolności. Tych co są tam w Polsce i tych co z miłości ku wolności, poszli na dobrowolne wygnanie, aby stąd walczyć o wolność swej ojczyzny.

Do takich właśnie zalicza Renato Cecchia Polaków, mieszkających w S. Paulo. Śnią oni o przyszłości, kiedy świat uzna prawo Polski do istnienia we wspólnocie wolnych narodów. Walczą oni o uznanie swej wiecznej egzystencji, o Polskę wiecznie żywą w sercu ludzkości, Polskę, która pragnie wyciągnąć duchem wyrozumiałości dla ludzi a nie siłą swych armat i kulomiotów...

„Polacy São Paulo — woła autor w końcu swego artykułu, — nie snućcie się gorczyca waszych braci, gdyż nadejdzie czas wskrzeszenia waszej ojczyzny, tej Polski muzycznej — marzenia tych wszystkich co kochają muzykę, co żyją muzyką, co robią z waszej ziemi dźwiękowy symbol wszystkich wolności!”

Czyż pięknie mogłby napisać o Polsce Polak?

J. P.

„Fundo Polonés do Brasil” Comissão Executiva

Z Delegatury S. N. na São Paulo, powołanej do życia przez Kom. Ter. w Rio de Janeiro pismem z dnia 30-go czerwca 1955, został w dniu 30 sierpnia br. wybrany następujący nowy skład Kom. Okr. S. N. w São Paulo:

Przewodniczący — p. Stanisław Hessel; 1-szy wiceprzewodniczący — p. Karol Polakiewicz; 2-gi wiceprzewodniczący — p. Władysław Bankowski; Skarbnik — p. Stanisław Hamuliński; Sekretarz — p. Stanisław Zmitrowicz, Przewodniczący Kom. Rew. — p. Henryk Mirgałowski; Członkowie Kom. Rew. — pp. Wojciech Komenda, Roman Skowronek i Stanisław Duda.

Na siedzibę Kom. Okr. S. N. w São Paulo, Zarząd Tow. Im. Józefa Piłsudskiego użyczył swój lokal przy av. do Estado 1855.

Korespondencję należy kierować na cx. postal 3888 São Paulo.

Telefony przyjmuje p. Stanisław Hessel 32-3875 od godziny 8-8j rano do 6-tej wieczorem, za wyjątkiem soboty i niedzieli.

Znaczki skarbowe wydaje, oraz deklaracje opodatkowań przyjmuje p. Stanisław Hessel — Parque D. Pedro II — 726 São Paulo.

Ze względu na długą przerwę w świadczeniach na Sk. Narodowy prosimy o bezwzględnie i intensywne wpłaty, od których uzależniony jest byt naszego legalnego Rządu na emigracji.

Za Kom. Okr. S. N. w São Paulo.

Stanisław Hessel — Przewodniczący.

SPRZEDAM po 5 kontów alkiej — 40 akłków najlepszej ziemi czarnej (terra roxa — com mata virgem) pod kawe, kukurudze, pszenicę, fasole, itd. w municpio Campo Mourão.

Zgłaszać się pod adresem: Eksponent Joffre Costa — telefon — 3459 — na Stacji Kolejowej w Kurytybie.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ

zawiadamia, że od dnia 1 września 1955 r. przedstawicielem na Brazylię jest

Sr. K. RUDNICKI, Caixa Postal 155, CURITIBA, Paraná.

Członkowie KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII, tym adresem wszystkie zamówienia i przekaż.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ jest największą niezależną porządca największym wyborem wszelkich polskich książek, fonowych.

AMERYKA ŁACIŃSKA W OBRONIE WOLNOŚCI I DEMOKRACJI

Działający w Meksyku Komitet Ameryki Łacińskiej „Za Wolność i Demokrację” wyłonił Zarząd Główny (Mesas Directiva) w następującym stanie osobowym: Prezes: licencjato José Vasconcelos, wice-prezisi: licencjato Alejandro Quijano i Natalicio González (były prezydent Paragwaju), sekretarz generalny: Jerzy Halamski, skarbnik: Rafael Martinez Barranco.

Komitet ten powstał w swoim czasie w wyniku akcji antykomunistycznej zorganizowanej przez J. Halamskiego. Program Komitetu przewiduje walkę z Komunistami i innymi formami totalizmu i demaskowanie kłamstwa propagandy komunistycznej. Komitet będzie tworzył Kola i subkomitety na terenie Łacińskiej Ameryki. — Delegatem Komitetu w Londynie jest Dr. Marian Falk. W przyszłości Komitet wyznaczy również przedstawicieli w Stanach Zjednoczonych i we Francji. — Środki działania przewidziane w programie obejmują działalność prasową, radiową, kulturalno-oświatową, tudzież umocnienie jednolitego frontu wolnych narodów celem przeciwstawienie się agresjom sowieckim. W stosunku do Polski i innych krajów Ojczyzny Komitet wyraża stanowcze poparcie dla polityki i zwrotu ziem anektowanych przez Sowietów.

Przed Konferencją Generalną Zarząd w wniosek sekretarza generalnego Halamskiego — wystosował memoriały do prezydenta Eisenhowera, premiera Edena i premiera Faure’a z postulatem, by Konferencja w Genewie naprawiła krzywdę wyrządzoną narodom Europy środkowo-wschodniej w Jaltocie, by imperialistyczne mocarstwo sowieckie wycofało swe siły oraz narzucone rządy marionetkowe z tych krajów, by zwrócić ziemie zagrabione w wyniku traktatu jaftańskiego oraz by cofnięto się do granic z przed września 1939 r.

Odписy memoriałów zostały przekazane ministrowi Spraw Zagranicznych Meksyku, Padilla Nervo.

KOMISJA OKRĘGOWA SKARBU NARODOWEGO W S. PAULO

„Fundo Polonés do Brasil” Comissão Executiva

Z Delegatury S. N. na São Paulo, powołanej do życia przez Kom. Ter. w Rio de Janeiro pismem z dnia 30-go czerwca 1955, został w dniu 30 sierpnia br. wybrany następujący nowy skład Kom. Okr. S. N. w São Paulo:

Przewodniczący — p. Stanisław Hessel; 1-szy wiceprzewodniczący — p. Karol Polakiewicz; 2-gi wiceprzewodniczący — p. Władysław Bankowski; Skarbnik — p. Stanisław Hamuliński; Sekretarz — p. Stanisław Zmitrowicz, Przewodniczący Kom. Rew. — p. Henryk Mirgałowski; Członkowie Kom. Rew. — pp. Wojciech Komenda, Roman Skowronek i Stanisław Duda.

Na siedzibę Kom. Okr. S. N. w São Paulo, Zarząd Tow. Im. Józefa Piłsudskiego użyczył swój lokal przy av. do Estado 1855.

Korespondencję należy kierować na cx. postal 3888 São Paulo.

Telefony przyjmuje p. Stanisław Hessel 32-3875 od godziny 8-8j rano do 6-tej wieczorem, za wyjątkiem soboty i niedzieli.

Znaczki skarbowe wydaje, oraz deklaracje opodatkowań przyjmuje p. Stanisław Hessel — Parque D. Pedro II — 726 São Paulo.

Ze względu na długą przerwę w świadczeniach na Sk. Narodowy prosimy o bezwzględnie i intensywne wpłaty, od których uzależniony jest byt naszego legalnego Rządu na emigracji.

Za Kom. Okr. S. N. w São Paulo.

Stanisław Hessel — Przewodniczący.

SPRZEDAM po 5 kontów alkiej — 40 akłków najlepszej ziemi czarnej (terra roxa — com mata virgem) pod kawe, kukurudze, pszenicę, fasole, itd. w municpio Campo Mourão.

Zgłaszać się pod adresem: Eksponent Joffre Costa — telefon — 3459 — na Stacji Kolejowej w Kurytybie.

# 36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio

VIII

Po przemówieniu przystąpili do ołtarza ministrowie, deputowani i sędziowie. W pierwszym rzędzie byli: Carlos Luz, Nereu Ramos, J. Linhares, Prado Kelly, J. Almeida, Brag, Ed. Gomes, Gen. Teixeira Lott, Admiral Amorim do Vale. A oto słowa aktu poświęcenia:

Serce Eucharystyczne Pana Jezusa, Serce Człowieka-Boga, Serce Chrystusa Króla, Zbawiciela Ludzkości, Pana nad Paną, Sędzię Najwyższego poszczególnych ludzi i całych narodów.

My, jako prawdziwi przedstawiciele narodu brazylijskiego, przychodzimy tu polecić Ci losy naszej Ojczyzny, którą oddaliśmy pod Twoją opiekę nasi Biskupi w obecności Szeffa Rządu na górce Corcovado.

W tym momencie tak ważnym w naszej historii, słuchając aspektu tysięcy głosów w tym przeogromnym plebiscywie w sprawie religii i patriotyzmu, przychodzimy ratyfikować to poświęcenie narodowe Twojemu Boskiemu Sercu.

Tobie poświęcamy wszystkie Stany i Terytoria Brazylii z ich bogactwami naturalnymi i stworzonymi rękami człowieka, z patrymonium duchowym i moralnym.

Króluj w naszych ogniskach domowych, usłuchując nasze rodziny od najbogatych do najbiedniejszych.

Króluj nad wszystkimi czynnościami ludzi. Bądź światłem dla ludzi nauki, bądź obroną ojczyzny przez siły zbrojne, bądź mądrością prawodawców, sprawiedli-

wością Sędzią, bądź radą dla rządu.

Dziękujemy Ci, za Twoje hojne bogostawienie dla naszej Ojczyzny i uznając nasze błędy i niewdzięczności błagamy Cię o przebaczenie i miłosierdzie, za przyczyną Najświętszej Marii Panny Aparecida, Królowej i Patronki Brazylii zsyłaj bogostawienia na nasz naród teraz i zawsze. Amen!

Do Mszy św. był używany specjalny Mszał przeznaczony tylko na uroczystość zakończenia Kongresu. Poświęcił go sam Papież Plus XII w prywatnej kaplicy i złożył swój podpis na frontowej stronie, a na następnej podpisali się wszyscy księża Kościoła, biorący udział w Kongresie.

Mszał był wykonany w Rzymie ale nie w drukarni tylko jest dziełem rąk ludzkich. Ozdobiony jest pięknymi obrazami kolorowymi.

Po południu o 4-tej godzinie wielka procesja z Najświętszym Sakramentem na zakończenie Kongresu w której używano monstrancji wielkiej na 2,50 metra i ważącej przeszło 140 kilo. Na wykonanie jej popłynęli ofiary z całej Brazylii w postaci złota, srebra i drogich kamieni.

Tak wielkiej monstrancji nie można było nieść, umieszczona była na wozie triumfalnym, a przed nią kłęcząc Kardynał-Legat.

Juz o 2-giej godzinie chodniki Avenida Rio Branco były przepelnione ludźmi.

Przed katedrą Candelaria gromadzili się Biskupi i księża, bo mieli iść najblizszym wozu triumfalnym. Wzdłuż A-

venidy Rio Branco ustawiali się delegacje zagraniczne, delegacje Marianów i Dzieci Marii z całym łosem sztandarów, Apostolstwo Modlitwy, zakonnice, szkoły i bractwa. Na liczne grupy nie pozwolono, aby procesja nie przedłużała się, gdyż o godzinie 6-tej mieli być już wszyscy na Placu Kongresowym, aby wysłuchać przemówienia samego Ojca św. nadawanego z Rzymu przez Radio. Bardzo żalowałymi, że w polskiej grupie mogło być tylko 15 osób w strojach narodowych, a przecież sam chór z São Paulo liczy 40 osób. Juz o godzinie 4-tej i 10 minut, grupa tyrolska z wielkim krzyżem wchodziła na Plac Kongresowy jako początek procesji.

Plac Kongresowy zapelniał jedno wielkie morwie ludzkie. Nie było ani jednej chmurki na niebie, pogoda prosto wymarzona na taką Wielką Uroczystość zakończenia Kongresu Eucharystycznego.

W ogóle przez cały czas Kongresu pogoda się utrzymywała. A nieraz nawet na takich wspaniałych manifestacjach religijnych Pan Bóg żadał od ludzi poświęcenia i zsyłał deszcz i to bardzo obfity. Tak było na Kongresie we Wiedniu w 1912 roku, w Chicago w 1925 roku. A więc i pod względem było bogostawieniem Boże okazane pielgrzymom.

Ze wzruszeniem czytamy w Ewangeliu św. z jakim to entuzjazmem liczna rzesza żydowska przyjmowała Pana Jezusa w Palmową Niedzielę. Ale tu na Placu Kongresowym daleko więcej zebrano się czcicieli Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Według obyczajów tego kraju katolikom nie wystarcza aby oddać cześć, padając na kolana w głębokiej ciszy, jak to bywa w Polsce, lecz wola naśladować rzesze żydowskie i gromkimi okrzykami witać Najświętszy Sakrament, hucznym oklaskiem rąk i powiewaniem chusteczek. Kiedy wiec Wóz Triumfalny przybył na Plac Kongresowy z Najświętszym Sakramentem, pod przewodnictwem Ks. Pralata Motta wolano entuzjastycznie:

— "Niech żyje Chrystus-Król! "Hosanna Synowi Dawidowemu". "Bogostawiony, który idzie w imię Pańskie". A księża po łacinie sami intonowali: "Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat". Chrystus zwycięzca, Chrystus króluj, Chrystus rządzi".

Pomyślałem sobie, że jeśli w ostatnich czasach oglubieni ludzie zbiegali się w Rzymie, czy Berlinie, czy w Moskwie, aby wzywować na cześć nyszných samolubnych dyktatorów, to czy nie lepiej i czy nie słuszniej czynią katolicy, aby podobnie wzywować na cześć prawdziwego Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie. Któremu należy się najwyższa cześć i chwala?

Podobna manifestacja urządzono na cześć Ojca św. Plusa XII, kiedy brakowało jeszcze 7 minut do szóstej, o której to godzinie miał przemawiać do pielgrzymów. Słychać było najgłośniejsze okrzyki świąteczne o przewianowaniu Głowy Kościoła a mianowicie: "Niech żyje Papież Plus XII". "Niech żyje Zastępca Chrystusowy na ziemi". "Jezu Twoje owieczki kochają Ojca św."

Zanim przemówił Ojciec św. Kardynał-Legat udziela bogostawienie Najświętszego Sakramentu przed którą to ceremonią tysiące głosów śpiewa: "Tantum ergo Sacramentum", "Przed tak wielkim Sakramentem upadamy na twarz". Potem daje się słyszeć głos z Rzymu zapowiadający, że zaraz będzie przemawiał Ojciec św. Nastaje głęboka cisza i naraz dają się słyszeć dzwony z Wieżowego Miasta z Bazyliki św. Piotra i Pawła zwiastujące, że Ojciec Chrześcijaństwa zbliża się do mikrofonu. I wreszcie zaczyna mówić płynnie po portugalsku, głosem donośnym, jakby przemawiała osoba w sile wieku, a nie Dostojny Starzec z Watykanu.

Choć pewnie wielu czytelników słyszało mowę Papieża, nie zawadzi przypomnieć ważniejsze myśli. Oto

Papież przynosi się myślą na ten Wielki Plac Kongresowy nad zatoką Guanabara i wyraża miu się, że Chrystus z Corcovado z wyciągniętymi ramionami, jakby chciał wszystkich przyciągnąć do siebie powtarzając dawno wypowiedziane słowa: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy praucejcie i obciążeni jesteście, a ja was obciążę".

Wyraża swoją radość i wdzięczność Bogu, że tyle ludzi skorzystało z tego Kongresu i w czasie niego, tyłu się modliło, słuchało Mszy św., brało udział w rozmaitych sesjach, odprawiało Godziny św., przystępowało do Sakramentów św., pogłębiało wiedzę o Najświętszym Sakramencie i wzmacniało wiarę.

A jakżeż wiele ludzi nie ma pojęcia, co to jest Eucharystia? Ze Msza św. jest

łą samą ofiarą, jaką składał Chrystus na Górze Kalwarii dla odkupienia ludzkości. Czy cenią sobie ludzkie Komunie św. w której Bóg raczy jednoczyć się z biednym grzesznikiem? Ze Chrystus, przemienia nas w siebie, iż możemy mówić z św. Pawłem: "Żyję ja, ale już nie ja, ale życie we mnie Chrystus". Dzieki Komunii św. stajemy się Cristoforami, jak to się mówi z grecka, czyli nosicielami Chrystusa.

Ca za zaszczyt, co za łaska dla biednych i słabych ludzi! I przy końcu przemówienia poprosił Ojciec św. pielgrzymów, aby rzucali się większą miłością względem Jezusa Eucharystycznego, aby stali się Jego heroldami i apostołami, głosząc wszędzie o cudach Jego miłości a zwłaszcza Brazylianie, narodzeni w cieniu krzyża i na ziemi

Krzyża św., organizując naród naokoło ołtarza i tronu eucharystycznego niech wyrażą swe sily, aby Chrystus ponawiał w sercach jednostek, w rodzinach w życiu prywatnym, społecznym i publicznym.

Po przemówieniu Ojciec św. udzielił bogostawienia apostołskiego.

36 Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy był zakończony. Rozchodząc się rozentuzjadowani pielgrzymi zaśpiewali jeszcze "O Mario bez grzechu poczęta" i Hymn Narodowy.

Wiele czasu upłynęło, zanim można było wydość z Placu Kongresowego do domu. Można bez przesady powiedzieć, że dzięki ostatniemu Kongresowi, Chrystusowi okazano największy i najgłębszy hołd publiczny w ostatnich czasach.

## OPIEKA RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ nad dzieckiem polskim w Austrii

SALZBURG. — Rozpoczęta w 1952 roku przez Radę Polonii Amerykańskiej akcja szkolna w Austrii, rozwija się z dobrymi wynikami. Na początku były dwie szkółki, obecnie Rada utrzymuje pięć w Enns, Ebensee, Graz, Kufstein oraz St. Martin, do których uczęszcza 71 dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Trudności w związku z szerzeniem oświaty zwalczane są poświęceniem ze strony sił naukowych, którym na tym miejscu, w osobach pp. Alfrieda Andrzejczaka, Wiktor Brunner, Elzbiety Jagy, Tadeusza Muellera oraz Franciszka Sikory, złożyły należyte podziękowanie. Nie dysponują oni bowiem salami szkolnymi, lecz jakimś pokojem w baraku czy nawet mieszkaniu prywatnym, który należy samemu opalić, posprzątać. Ze szkółek tych korzystają niejednokrotnie i rodzice, poznając w ten sposób historię polską, często nawet uczą się podstawowych zasad pisowni. Zony austriackiej uczą się również języka polskiego. Wzrastające zainteresowanie księżką polską między uchodźcami w Austrii jest dowodem intensywnej działalności w kierunku kształcenia w języku i duchu ojczyzny.

Wszyscy, ci którzy ofiarnością swoją przyczyniali się do utrzymania i rozwoju szkolnictwa w różnych krajach emigracji, nie powinni zapominać, że szkoły i dziećmi polskie również istnieją i w Austrii, gdzie walczą nieraz z większymi jeszcze trudnościami. Nauczyciel p. Muller z Enns pisze: "... prowadzenie nauki jest bardzo trudne, gdyż niektórzy rodzice nie dbają o to, żeby dzieci do szkółki przychodzili, tak, że dosłownie trzeba niektóre dzieci ścigać na każdą lekcję. Przy ogromnym wysiłku robi się jednak poważne postępy, przede wszystkim w języku polskim, piosenkach i wierszykach. Jest to rzecz ważna, gdyż dzieci uczęszczały do szkół austriackich i tam ani języka ani historii o Polsce nie uczą się. W domu zaś, szczególnie gdzie są małżeństwa mieszane, niestety, bardzo mało słyszą języka polskiego".

W trosce o zdrowie dziecka w Austrii, dzięki staraniom reprezentantki na Austrię p. J. Strawińskiej, Rada Polonii Amerykańskiej zrealizowała, we współpracy ze Związkiem Polaków, tegoroczną kolonię dla dzieci w miejscowości Anif pod Salzburgiem, która trwała od 20 lipca do 17 sierpnia. Udział w niej wzięło 95 dzieci z Austrii i granicami Niemiec. Rada Polonii uzyskała teren na kolonię, zakupiła cztery duże namioty, poniosła koszty transportu dzieci i dostarczyła kilkadziesiąt funtów dodatkowej żywności, w czym dopomogły jej władze wojewódzkie amerykańskie z ks. kapłanem majorem J. B. Jakubcem, którym należy się serdeczne podziękowanie. Wspólnie ze Związkiem Polaków, który dysponował pewnymi funduszami na kolonię, Rada zakupiła ubranie dla dzieci biorących udział w Kolonii. Z uwagi na stosunki jakie łączą Radę z N. C. W. C. oraz Caritasem austriackim, organizację tę przyszły kolonii z po-

mością, za którą składamy wyrazy wdzięczności.

Nauczycielki szkółek polskich i w wielu wypadkach matki, które przybyły wraz z dziećmi na kolonię, skorzystały również z możliwości spędzenia wakacji w obzie, zajmując się równocześnie dziećmi, organizując wycieczki, zabawy, ucząc je tańców ludowych i śpiewu. Kolonię odwiedził w tym czasie delegat Rady p. F. Piskorski. Dnia 15 sierpnia urządzono obchód Cudu nad Wisłą, którego przewodniczył ks. Kocurek z ramienia wikariusza generalnego na Niemcy i Austrię, ks. prał. E. Lubowięckiego. Kolonię zakończyły wielkie ognisko z licznymi popisami dzieci, w którym wzięli udział również liczni goście z ks. Kocurem i p. Stypułkowską z Radia Pol-

nej Europy na czele i przedstawiciel Y. M. C. A. p. Paszkowski, dzięki któremu uczestnicy kolonii otrzymali zabawki i wypożyczono dodatkowo kilka namiotów.

Tak dzięki opiece organizacji polsko-amerykańskiej miały dzieci polskie w Austrii możliwość oddychać, w ciągu czterech tygodni, powietrzem górskim i żywać słońca, wyrwane z ciasnych baraków obozowych.

Ofiarności Polonii Amerykańskiej nie poszła i w tym wypadku na marne. Zapewniła ona również na przyszły rok szkolny prowadzenie szkółek. Ofiarności na dożywnienie dzieci i różne z potrzebami szkolnictwa związane cele, powinna jednak stałe pisać!

Genewa, dnia 30-go sierpnia 1955 roku!

J. S.

## PRZYKŁAD DZIAŁA WYCIYN WYBORCZY NASZYCH RODAKÓW W MISIONES — ARGENTYNA

Czytelnicy "Ludu" zapewne oczekiwali, że napiszę coś ciekawego o ostatnich zajęciach. Żeby napisać coś dokładnego, należy dane opracować ze źródła wiary godnego. Pisma i radia krajowe podały wiadomości więcej jak skąpe. Co się wiedziało to z radia zagranicznego, w które wsluchiwali się wszyscy. Wiadomości pochodzące od osób które wracają z Buenos Aires przychodziły spóźnione, tak samo ulotki odbłbane na powielacz lub fotograficznie.

Dlatego tymi wiadomościami nie będę się zajmował, tylko poruszę sprawę odnoszącą się do naszych Rodaków zamieszkałych w Apostoles i Azara, która rozniosta się po całej Argentynie. Jak pisałem przed rokiem, teritorium Misiones zostało podniesione do rangi prowincji i odbyły się wtedy wybory rządu prowizorycznego.

Konstytucja argentyńska uznaje, — nawet po niedawnym poprawieniu, — religie katolicką za państwową i t.d. aż tu w debatach nad Konstytucją dla prowincji Misiones wysunięto projekt laicyzacyjny. Była to zapowiedź zmiany kursu.

Z końcem 1954 roku rozpoczęła się walka. Katolicy misjoniescy zaspalali Radę Konstytucyjną protestami i w tej atmosferze odbyły się wybory w kwietniu 1955 roku.

Wybory kwietniowe w Misiones widocznie miały odegrać bardzo ważną rolę, bo tak partia Peronistów jak i Radykałów położyły wszystko co mogły na wagę.

W ostatnich tygodniach przed wyborami zjechali do Misiones wice-Prezydent Argentyny a z nim cały legion wybitnych polityków. Radykałi stawili się ze swoim prezesem krajowym i szeregiem senatorów i deputados z różnych prowincji.

W mieście Posadas odbywały się co wieczora dwa wiece przedwyborcze: peronistów i Radykałów. Całymi dniami wrzeszczały głośnie, nawet z samolotów, zapraszając na wiece. Przybyli politycy zajrzeli do najdalszych zakątków prowincji.

Ponieważ w poprzednich wyborach krajowych partia Peronistów zdobywała wsze-

dzie 60 do 90 procent głosów, Radykałi szli do wyborów nie celem wygrania, lecz celem podtrzymania opozycji.

Wybory odbyły się spokojnie. Zachowano się przyzwyczajenie. Peronisci liczyli na całą wygraną, aż tu wieczorem, przy podawaniu głosów z okręgu Apostoles, Azara, jak bomba padła wiadomość, że tutaj partia peronistów przegrała.

Z początku nawet Radykałi nie chcieli w to wierzyć! Dzięki tej wygranej i głosom w innych okręgach, przynajmniej radykałom 4 mandaty na 18.

Jak się to stało? Przed wyborami wiece Radykałów — w Apostoles i Azara — nie cieszyły się ani popularnością, ani entuzjazmem. Przeciwnie. Istniejące tutaj stara uraża do niektórych czołowych osobistości z obczu radykałów o znieważenie przed 20 laty bandery polskiej.

Kolonisci od wieców przedwyborczych stronili, ale pomiędzy sobą podawano wiadomości o tym że ten i ów ksiądz został aresztowany, a ponieważ więcej jak połowa naszych kolonistów "ma w swym rodzimym kraju" w bliższym lub dalszym pokrewieństwie — rozsianskich po całej Argentynie, łatwo sobie wyobrazić jaki to wpływ wywarło.

Gdy po wyborach, w sferach prowincjonalnych zastanawiano się i dyskutowano nad nieoczekiwanym zjawiskiem wyborczym, nie mogąc go sobie jakos wytłumaczyć, "ktos" ogłosił w najpoczytniejszym dzienniku prowincjonalnym że: 1) — Kolonisci w Misiones wice-Prezydent Argentyny i Azara stoją na wysokim poziomie religijnym-moralnym, gdyż wydali ze siebie, około pięćdziesięciu księży obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego i przez pół wieku prawie pięćdziesiąt razy się pomnóżyli liczebnie.

2) — Gdy przed kilku laty rząd nakazał naukę religii w szkołach rządowych, kolonisci z wdzięczności głosowali za partią Peronistów, lecz gdy te naukę skasowano — a wprowadzono prawo rozwodowe — odwrócili się.

Nie zostało to bez echa. Posadas, 15 sierpnia 1955 r.

Jan Czajkowski!

## BRASILEIROS!

Eleições no dia 3 de outubro!

PARA AS URNAS! PARA A VITÓRIA!

JUAREZ TAVORA —

PARA PRESIDENTE DA REPUBLICA.

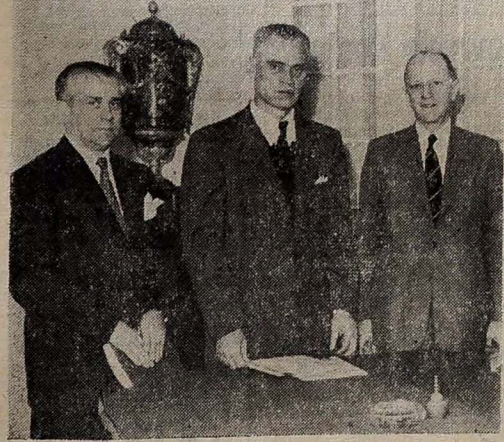
MILTON CAMPOS —

PARA VICE PRESIDENTE.

OTHON MADER —

PARA GOVERNADOR DO ESTADO DO PARANA

Levar tais nomes para as urnas, é querer bem ao Brasil, é demonstração de educação cívica, é uma demonstração da cultura dos paranaenses que respeitam e amam a terra dos seus antepassados.



- ★ Por que tais candidatos?
- ★ Porque são experientes e ponderados, decidem com equilíbrio e justiça.
- ★ Porque administram dentro de sadias e progressistas normas de trabalho.
- ★ Porque conhecem, sentem e avaliam os problemas reais que afligem as classes menos favorecidas.
- ★ Por que constituem uma permanente inspiração para o trabalho e para o progresso.
- ★ Porque significam, não uma tentativa, uma arriscada, mas sim a solução e a certeza.
- ★ Porque fazem-se respeitar, respeitando.
- ★ Porque são humanos e compreensivos, tratam os humildes com afabilidade e paciência.
- ★ Porque possuindo uma formação cristã apurada, conhecem e cumprem os preceitos da justiça social pregada pelo cristianismo.
- ★ Porque cultos e experientes, produzem e fazem produzir.
- ★ Porque dignos e honestos, não exercerão os cargos públicos para o enriquecimento ilícito e fácil, e sim em benefício da coletividade.
- ★ Porque prometem e não mentem, mas cumprem e realizam.
- ★ JUAREZ TAVORA — MILTON CAMPOS e OTHON MADER — os candidatos da vitória, para a grandeza do Brasil e a felicidade de seu povo.

— SŁOWO BOŻE —

Prymicje w Guarani das Missões

SIEDMENAŚTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 22, w. 35 — 46

Onego czasu: Przystąpili do Jezusa faryzeusze. I zapytał Go jeden uczony w Prawie, kusząc Go: Mistrzu które jest największe przykazanie w prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. (Powt. Pr. 6, 5). To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. (Kapl. 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy.

A gdy się zebrałi faryzeusze, zapytał ich Jezus mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią Mu: Dawida. Rzekł im: Jako tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan mój do Pana mego, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich podnożkiem nóg Twoich. (Ps. 109, 1) Jeżeli więc Dawid nazywa Go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał Go od onego dnia więcej pytać.

Spotykamy bardzo wielu wśród gorliwych katolików, którzy swą miłość ku Bogu opierają tylko na uczuci i pewnej tkliwości, co oczywiście nie jest zgodne z zamiarami i przykazaniami Bożymi. Warto przypomnieć sobie jakie są znamiona prawdziwej miłości Pana Boga. Sa to przede wszystkim trzy: 1) — Rozradowanie Panem Bogiem; 2) — Zapal w serczeniu Jego cześć. 3) — Miłość bliźniego.

1) — Dusza naprawdę miłująca Boga, cieszy się i raduje wielkością, szczęściem, świętością i nieskończoną doskonałością Boga. Dusza taka widzi w stworzeniach odbiół boszych doskonałości, widzi w nich jakby rozsypane drobne promyki niezmiernie i nieograniczonej świętości, „oświecającej wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego” i odbijającej je we wszystkim, co stworzone, czego dotknęła się wszechmocna ręka Stwórcy.

Dusza naprawdę miłująca Boga, rozważając doskonałości Boże, cieszy się i raduje Bogiem, tak że zdolna jest do wyrzeczenia się wszystkiego.

2) — Duszy miłującej Boga nie wystarcza zjednoczenie z Bogiem, rozkoszowanie się jego doskonałością najwyższą, ona wyrwa się do pracy apostołskiej, by jak najwięcej dusz przekonać o tym, jak Pan Bóg jest wielkim, doskonałym świętym.

Jeśli chcemy upewnić się, czy naprawdę kochamy Pana Boga, zapytamy się raz na serio, — co my czynimy dla szczenia chwały Bożej na ziemi?

3) — Z korzenia najdrowszej tradycji ewangelicznej i apostołskiej wyrosło to przekonanie, że kto naprawdę miłuje swego bliźniego, okazuje tym samym prawdziwą miłość Pana Boga. I nie możemy się wylegiwać z prawdziwej miłości ku Panu Bogu, ani przed Majestatem Bożym, ani przed ludźmi, ani przed własnym sumieniem, jeśli — bron Boże — niedomagą nasza miłość bliźniego.

Dlatego szcześnie upomina św. Jan Apostoł: „Najmilsi,

Od dawna zapowiedziany i z utęsknieniem oczekiwany dzień prymicji wychowanka parafii św. Teresy w Guarani das Missões, obchodzony był uroczysto w dniu 4-go września bieżącego roku. Syn zanych rodziców, Państwa Józefa Wisniewskiego i Stanisławy Wisniewskiej z Warpechowskich, mieszkających na L. Jacu, parafia Guarani KS DOMINIK WISNIEWSKI, po studiach filozoficznych i teologicznych w Paryżu we Francji, otrzymał tamże w dniu 29 czerwca br. święcenia kapłańskie, a na dzień 4 września zdołał przybyć do Guarani, aby w rodzinnej parafii i w swym macierzystym kościele odprawić prymicję Msze Święta.

Podana przez Wiel. Ks. Proboszcza wiadomość o bliskich prymicjach elektryzowała całą parafię. Przygotowania dalsze i bliższe na obchód. Powitalne bramy już na granicy parafii, na L. Barreira, których ma przejeżdżać prymicjant; bramy na głównych drogach parafii, witające miłych gości, nie mówiąc już o samym centrum, o Guarani. Zamówione i gotowe „kamiony” i autobusy, mające odwieźć ludzi do Kościoła Parafialnego; nasmarowane, osie wozów i bryczek, sprawdzona u przeż koni, gotowe siodła do jazdy „wierzchem”, parasole — jak na Brazylię, kapy — wszystko to, aby nawet z najdalszych zakątków parafii, wziąć udział w prymicjach. Trzydniowy deszcz zatrzymał te tropy. Nie mniej jednak poprzez błota i rozmożkę drogi, poprzez deszcz i „guruę” dotarła wielka liczba wiernych, uczestników tej podniosłej i nigdy niezapomnianej uroczystości.

Jeśli nas Bóg tak umiłował i myśmy powinni jeden drugiego miłować? I oto Pan Bóg zbliża się do nas nie jako pod postacią bliźniego naszego (jeśli się tak wyrazić można), byśmy Mu udowodnili miłość naszą, miłując bliźniego.

Jakże powinniśmy być wdzięczni Panu Bogu za to, że tak przystępną i ludzką drogę wskazał nam do spełnienia szczytnego obowiązku umiłowania Go.

Po latach rozłąki — przywitanie ojca i matki z synem — już Kapłanem. Wyjechał z domu, z Jacu i z Guarani jako młodzieniec, a wraca do swoich oziębionych największą na świecie godnością — kapłanstwem Chrystusowym. Przed laty, może z niedowierzaniem czy niechęcią, ci chym czy głośniejszym sprzeciwem, przyjął ten i ów wiadomość o drodze, jaką obrał prymicjant. Dzisiaj, patrząc na licznych zebranych, wiatających naszego kochanego Guaranchyka, trudno byłoby dostrzec takich parafian, którzyby nie mieli lez szczęścia, radości, lez rozrzewnienia i rozczulenia w oczach.

Neoprezbiter, Wiel. Ks. Dominik Wisniewski, należy do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego z Paulo. Guarani zatem miało zaszczyt gościć u siebie Przew. Ks. Stanisława Piaseckiego, Wyztatora Księży Misjonarzy Prowincji Polskiej na Brazylię, następnie Przew. Ks. Superiora Józefa Kiełzowskiego, dawnego proboszcza parafii Guarani oraz Wiel. Ks. Wawrzyńca Biernackiego, który przybył z całym zapasem filmów, mających upamiętnić i utrwalić te nieczienną uroczystość.

„Introibo ad altare Dei” — przystąpienie do ołtarza Pańskiego, do Boga, który rozwesela młodzież moją! Msza św. w asyście Ks. Wyztatora jako archidiacona i zarazem kanonidzi w języku polskim, w asyście Ks. Superiora jako diakona i zarazem kanonidzi w języku portugalskim oraz w asyście Ks. Zyryda Ziomkowskiego, wychowanka Guarani, jako subdiakona.

Msza św. z asystą, gdy zwykle zdaje się być długą, dzisiaj wydaje się wszystkim

uczestnikom tak krótka. Już Komunia św., zapowiada o-becny przy mikrofonie i ob-jasniający poszczególne czę-ści ceremonii Ks. Proboszcz. „Oto chwila, kiedy ojciec i matka przyjmują poraz pier-wszy z ręki syna-Kapłana, Komunie św.; co za szczę-ście, co za zaszczyt dla ro-dziców — Któryż z ojców i dżiców — Któryż z matek nie pragnę-łaby też otrzymać Komunie św. z ręki swego syna-Kapłana? Proście ojcowie i proście matki Pana Boga, aby w ser-cach i w szczytach synów raczyli wzbudzić powołanie kapłańskie!”

Na uroczystość prymicyj-ną przybyli wszyscy, mie-szkający w parafii Guarani, seminarzyści z Cerro Largo z Przew. Ojcem Duchownym, Pe. Helmut Kaiser, repre-zentujący Rektora Semina-rium, przybyli z dala Wie-lebnie Siostry Najświętszej Rodziny, przybyli studenci — Guaranchycy z Porto Ale-gro, Passo Fundo, Santo An-gelo; przybyli krewni i zna-jomi z bliższych i dalszych o-kolic i miejscowości. Przy-byli, bo wielokoduszni i ma-jący szeroki zasięg serca i myśli proboszcz parafii Gua-rani, Przew. Ks. Dziekan Piotr P. Wastowski, skiero-wał apel do wszystkich — i obecnych i byłych parafian i do wszystkich przyjaciół Guarani, zapraszając ich na uroczystość prymicyjną.

Za łaskawą zgodą Przew. Ks. Wyztatora, pozostanie Ks. Prymicjant w naszej pa-rafii aż do dnia 16 paździer-nika bieżącego roku. Czas ten zamierza poświęcić pa-rafianom Guarani, swoim ziomkom i rodakom.

7-go września, Dia da Pá-tria, odprawia Mszę św. na L. Harmonia Stara, dokąd ongiś, jako chłopiec, do szko-ły uczęszczał. Dnia 9-go b. m., Msza św. w szpitalu Santa Teresa w Guarani. Dnia 11-go, w niedzielę — suma w kościele parafialnym wraz z dalszym ciągiem błogosławieństwa i rodzi-niem pamiętkowych obraz-ków tym, którzy na 4-go

września przybyć nie mogli. W trzecią niedzielę, w dniu 18-go, również Msza św. w kościele parafialnym. Dnia 21-go września — Msza św. w kaplicy na L. Barreira; 22-go września — na L. Do Mel; 25-go września — na L. Estefania; 28-go września — na L. Ubiretama; 2-go pa-ździernika — na L. Bom Jar-dim; 9-go października — na L. Silva Jardim.

W dniach 15-go i 16-go pa-ździernika, w dniach odpus-tu i festy parafialnej, w uro-czystość św. Teresy, patronki parafii, odprawi Ks. Pry-micjant Msze św. w kościele parafialnym, poczem — opu-szcza Guarani, żegnany jak-najlepszymi naszymi życze-niami na przyszłą pracę ka-płańską.

Uczestnik!

ADWOKAT DR. LUCJAN KASPRZAK ZNA JEZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de No-vembro, 548, piętro I, tel. 592. Przewodząca sprawy natu-ralne, robotnicze, inwen-tarze, procesy cywilne, kry-minalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cu-dzoziemców.

Dr. med. GABRIEL NOWICKI

(Lekarz Klinik warszawskich, paryskich i berlińskich), był profesor Uniwersytetu Parafskiego.

Przyjmuje przy Aptecz Stel-feld (Praca Tiradentes) od godz. 11-iej do 1 pp.

★ CZYTAJ I ROZPOWIEK-CHNIJAJ jedyny TYGODNIK POLSKI W BRAZYLII LUD.

Sarna e Cocaihas? ANTI-SARNA TEL o último recurso

Z POLSKI I O POLSCE

Urabianie zagranicznych gości

WARSZAWA, (IC) — Zakończony niedawno w Warszawie „V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów” był, wbrew wielokrotnym zaprzeczeniom komunistów, imprezą przede wszystkim polityczną. Polityczne cele miał on spełnić również dla „katolików reżimowych”, którzy zakreślili Festiwalowi szerokie cele propagandowe również dla swoich założeń.

Jak wiadomo, komunistyczni organizatorzy Festiwalu, dokładali wszelkich wysiłków, aby z katolickich krajów zachodnich ściagnąć do Warszawy na Festiwal jak największą liczbę młodzieży katolickiej. W następstwie tej propagandy oraz kamuflowania istotnego celbiza imprezy, udało się komunistom zgromadzić w Warszawie w pierwszych dwóch tygodniach sierpnia pewna ilość młodszych krajów. „Katolicy reżimowi” otoczyli katolickich przybyszów specjalną „opieką”. Wszystkie wolne od ogólnych imprez festiwalowych chwile przeznaczono na indoktrynację w ideologii katolików postępowych. Ośrodkami tymi były dwie główne bazy działania „katolików reżimowych” — Akademia Teologii Katolickiej na Bielanach, oraz lokale Stowarzyszenia „Pax”, które są główną kwaterą „postępowych” katolików.

Tereny i zabudowania klasztorów i szkół księży Marianów, które zostały skonfiskowane przez reżim i oddane na Akademię Teologii Katolickiej — posłużyły do urządzania występów i różnych „spotkań” z przyjezdnymi katolikami. W salach i korytarzach klasztoru urządzona została z dużym nakładem kosztów wystawa pod nazwą „Dziesięciolecie Kościoła w Polsce Ludowej”. Jak sama nazwa wskazuje, wystawa miała tendencję proróżimową i starała się swoim układem i samymi eksponatami wpa-jać w zwiędzającego przekonanie, że reżim komunistyczny w Polsce daje swobodę życia katolickiemu i dba o potrzeby wyznaniowe katolików. Ze szczególnym naciskiem podkreślone zostały zniszczenia kościołów przez Niemców, oraz odbudowa ich

w okresie powojennym, którym to zabieganiem reżim od dawna stara się przelonić prawdziwie swe postępowanie wobec Kościoła w Polsce.

Dryweowane przez grupę „Dziś i Jutro” Kole Społeczno-Postępcze Studentów Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie urządzilo, niewątpliwie pod wpływem otrzymanych wskazówek „obóz letni” na terenach Akademii Teologii Katolickiej Ten obóz stał się ośrodkiem wielu imprez i „spotkań” z młodzieżą katolicką Zachodu.

Dla nieco starszych gości katolickich urządzono specjalne spotkanie dla „intelektualistów katolickich” w lokalach stowarzyszenia „Pax”. W sprawozdaniu z tego „spotkania” „Słowo Powszechne” pisało m. in.: „W serdecznej i przyjacielskiej atmosferze toczyła się ożywiona rozmowa na tematy naszych gości, a więc stosunku Kościoła i Państwa w Polsce, przemyśleń i doświadczeń ruchu społecznie postępowego katolików polskich, wkładu katolików w budowę socjalizmu, wydawnictw „Pax-u”. W „spotkaniu” brali udział w charakterze gospodarzy główni działacze „reżimowych katolików”, a między innymi Jan Dobraczyński, który niedawno odbył propagandową podróż po krajach Zachodu i ks. Mieczysław Suwała, który z taką samą proróżimową misją propagandową jeździł po północnym Wietnamie.

Nawet z tych sprawozdań, które zostały ogłoszone przez proróżimową prasę, wynika, iż zwiabeni na kongres młodzieży katolickiej zachodni zasypywali swoich gospodarzy pytaniami na temat przesłado-wania Kościoła w Polsce. „Postępowi katolicy” musieli

A TAKUJĄ EMIGRACJĘ

LONDYN, (IC) — Kampania reżimu, namawiająca emigrację do powrotu do Kraju, zatacza coraz szersze kregi. Poszczególne osoby z kół emigracyjnych otrzymują listy, nadawane bądź w Kraju bądź na emigracji, w których znajduje się, że dotychczas powróciło już parę osób. Mimo, iż komuniści starają się nadać temu powrotowi specjalne znaczenie, wśród ogłoszonych nazwisk są nazwiska osób nieznanych. Jest rzeczą pewną, iż i ta akcja za powrotem, mimo iż prowadzona z niezwykłym nakładem kosztów i wysiłku organizacyjnego, nie wielkie da rezultaty dla komunistów.

Do kampanii tej przylączyły się pisma „katolików reżimowych”. Przed dwoma tygodniami oślawiona rozgłosna „Kraj” nadała feljeton, w którym zaatakowa-no katolicki tygodnik emigracyjny „Zycie”, oraz jego publicyste Jana Bielatowicza, za napiętnowanie kłamstw o emigracji, jakie się znalazły w reportażach Dobraczyńskiego z jego podróży po krajach zachodnich. Obecnie dołączył się do tych ataków i do propagandy powrotowej tygodnik „katolików reżimowych”, krakowski „Tygodnik Powszechny”.

Jest rzeczą charakterysty-

przeżyć nie jedną trudną gorzką i zawstydzającą chwilę, zwłaszcza, gdy pytania dotyczyły tak prostych faktów, jak los Prymasa Polski, lub choroba i los Biskupa Baraniaka. Nie ulega wątpliwości, że działacze „postępowi społeczeń” robili największe wysiłki, aby zmazać jasne rzeczy, które przywieźli ze sobą goście z Zachodu, a równocześnie, aby im wpolić obraz zupełnie fałszywy.

Dla całokształtu obrazu należy przypomnieć, iż w ogólnych ramach Festiwalu zorganizowane zostało główne „spotkanie chrześcijań”, przybyłych na imprezę warszawską. Również i tam prowadzona była zawzięta propaganda proróżimowa i zadawa-łoby być ze strony gości kłopotliwe pytania.

czną dla moralności tego środowiska metoda, jaką „Tygodnik Powszechny” zastosował. Z dyskusji między twórcą pisma Rafałem Koską-Szeczuka i Janem Bielatowiczem na lamach „Zycia”, pismo „katolików reżimowych” wyjęło tylko głos Zofii Kosak, nadała mu tytuł stał-szowany, natomiast przemi-

Ściąganie przymusowych dostaw

KRAKÓW, (IC) — Ministerstwo Skupu przymusowych dostaw rolnych zaczęło rozysłać w pierwszych dniach września specjalnych pełnomocników i ekipy kontrolne, które zajmą się zmuszaniem chłopów do dostarczenia wyznaczonych przez państwo kontyngentów rolnych. Kontyngenty te wyznaczono na poszczególne gospodarstwa już w czerwcu i lipcu br. W tym celu urządzano zebrania gminne, na których chłopci otrzymywali kartki i zawiadomienia o wysokości terococznych dostaw. Równocześnie nakazano, by 60 procent dostaw zboża było wykonanych przed końcem sierpnia. Re-

czalo zupełnie drugi głos w dyskusji Jana Bielatowicza. Z tego manewru powstał obraz zupełnie błędny i stał-szowany. Ale „katolikom reżimowym” żadna metoda nie jest dostatecznie brudna, aby jej nie użyć, kiedy chodzi o dyskredytowanie emigracji i uprawianie propagandy pro-komunistycznej.

sztę dostarczyć mają rolnicy w ciągu trzech miesięcy.

Nie tylko indywidualni rolnicy ale nawet kołchozy czyli tak zwane gospodarstwa upełnoczone nie były zadowolone z wysokości kontyngentów rolnych, wyznaczonych im przez biurokratów, nie mających nie wspól-nego z rolnictwem. Wobec tego dostaw na koniec sier-pnia nie wykonano na wiel-kich obszarach. Reżim postanowił użyć wszystkich środków, by zmusić opornych do oddania zboża. Komisje reżimowe, które rozpoczęły działać z początkiem wrześ-nia, grozą opornym karami pieniężnymi i więzzeniami.

Miesiąc fałszywej przyjaźni

WARSZAWA, (IC) — W dniu 9-go września rozpoczy-na się w całej Polsce tak zwany Miesiąc Przyjaźni Polsko-radzieckiej, który trwał będzie do 9 października. Jest to doroczna impreza komunistów polsko-rosyjskich, którzy usiłują rozbudzić zamiłowanie Polaków do bolszewików.

W bieżącym roku już w czerwcu wybrano specjalną centralną komisję wykonaw-czą Miesiąca Przyjaźni. Komisja ta składa się z różnych wybitnych komunistów pol-skich. W ciągu miesiąca mają być urządzone w całej Pol-sce różne imprezy, jak festy-ny przyjaźni, wieczory artystyczne, koncerty, zawody sportowe, wyścigi na ementa-ryze żołnierzy rosyjskich w Polsce itd. W ramach tego miesiąca będzie urządzony w Warszawie „Tydzień Miczu-rinowski” dla spopularyzo-wania radzieckiej agrobiolo-

gi” oraz Tydzień Kultury Białoruskiej, poświęcony postępowemu marksizmu na Białorusi. Na zakończenie odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd wszystkich aktywistów przyjaźni, którzy spotkają się z delegatami sowieckimi. W czasie miesiąca komuniści szerzyć będą w Polsce bibli-łę w języku rosyjskim i poka-zywać sowieckie filmy.

UWAGA — UWAGA

Wykorzystaj okazję, kupu-jąc loty na spłatę, w najpi-ekniejszej okolicy miasta, na-przeciw Fabryki Cementu Portland. Wielkość lotu 12 x 32 metry, ze światłem i wo-dą. Cena Cr\$ 50.000,00. Pier-wsza wpłata Cr\$ 5.000,00, na-stępne do omówienia.

Albo kupuj loty przy dro-dze do Paranaguá. Wielkość lotu 50 x 57 metrów po Cr\$ 50.000,00. Zgłaszać się od 7-ego rano do 13-iej godz. na adres: Piotr Duńko, Edificio Pro-sodocimo, Banco Comercial do Paraná, 2-gie piętro.

ŚWIETNA OKAZJA!

Z powodu wyjazdu sprze-dając za dobrą cenę sklep w centrum miasta przy ulicy Visconde do Rio Branco Nr. 1.105, prawie na roku Salda-nha Marinho. Punkt znany wszystkim Polakom świetne wyniki miesięczne. Cena o-kazyjna.

Wiadomości szczegółowe pod tym samym adresem u p. Franciszka.

AUDYCJA POLSKA

w „Radio Cultura do Paraná” w każdy czwar-tek od godz. 20-tej m. 30 do godz. 21-iej, na fali 322,5 m., 930 kilo-cyklów.

RADIO POLSKIE „ŚWIT” — D. K. O.

Nadaje tygodniowo audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-iej (8 wieczór), na falach roz-głosni „Guairacá”, 500 kilo-cyklów, 535 metrów.

SEUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE „ŚWIT”

EUGÊNIO STALINSKI

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY JEZYKA POLSKIEGO — SÃO PAULO, rua Direita, 191, 5.º, conj. A

Dr. Ryszard Kopruszynski

LEKARZ-CHIRURG Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje. Konsultorium: Rua Dezembragador Westphalen n. 149. Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone. Rezydencja: Rua Alfereš Poli n. 1152.

Z ŻYCIA KOLONII

Bairro dos Limas - Rio Claro do Sul WSPOMNIENIA LAT OSTATNICH

Choć cichutko i skromniutko tu żyjemy, jednak chcemy Wam Rodacy, powiedzieć kilka o sobie szczerych słów, takich wprost z serca płynących, abyście wiedzieli o nas choć to, że żyjemy, że nie spimy i, choć pogrążeni po uszu w ciężkiej pracy rolnika, dbamy nie tylko o ten codzienny byt materialny. Zaczynamy więc ma krótką opowieść:

— Było to mniej więcej w 1935 roku, kiedy to nasze Bairro zaczęło się na dobre rozwijać, jako to drzewo wiosenne, które wypuszcza liście i kwiat, aby po tym wydać owoc stokratny.

Z inicjatywy ówczesnego prefekta Maletu, powszechnie znanego i poważanego p. Bronisława Wronskiego, powstała szczęśliwa myśl założenia ogniska oświatowego na Bairro. Założono więc Towarzystwo, na czele którego stanął jako prezes p. Franciszek Kientlika, na cześć którego nadawano Towarzystwu imię Jego patrona.

Przy końcu prezesa, jakby woda armii, stanęły do broni bardziej już zagospodarowane i ofiarne rodziny: Daczkowscy, Kozłowscy, Borowsy oraz inni i tak oto w niedługim czasie na pięknej polanie otoczonej zalesieniem pinjorów, imbuju, paproci i innych drzew i krzewów wyrosła skromny ale przyzwoity budynek szkolny.

Pierwszym nauczycielem był mianowany p. Aleksander Łopaciński. Gromadzi się działowa do szkoły i wkrótce sala nie może pomieścić u-

czniów a możliwości jednego nauczyciela nie starczą na objęcie nauka całej, zbyt już licznej gromadki. Znowóż Towarzystwo zakazuje rękawy i przystępuje do budowy drugiego obszerniejszego budynku szkolnego a nauczyciel apeluje do władz stanowiących o pomoc i wkrótce ją otrzymuje w postaci subwencji rządowej. Wtedy jego żona p. Helena staje do pomocy w godzinach popołudniowych.

Po dwóch latach zmagania się ze zwykłą nauczycielską dola i niedola p. Łopaciński prosi o zmianę i oto przyjeżdża jego następca, cichy i sympatyczny, dziś już nie żyjący, p. Estevo Runko. Za jego panowania, urządził różne zabawy, festy, wycieczki, wspólne marsze w niedzielę i święta do kościoła na mszę św. i t. d.

W wolnych od pracy chwilach, kiedy to sąsiedzi zesłali na niego pogawędkę, brał zwykle książkę do ręki, — czytał i objaśniał. Czesz Jego pamięci!

Po różnych zmianach w świecie, urzędach i prawach dużo zmieniło się i w naszym Towarzystwie... Od dziesięciu już lat pracuję u nas z zaparciem się siebie Pani Natalia, jako nauczycielka a stanowisko Prezesa godnie sprawuje Pan Adam Saganiski. "Oby tacy ludzie na kamieniu się rodzili" jak słusznie tego żąda nasze stare, polskie przysłowia. Oby!

J. B.

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKUŁY ZIMOWE Z OGROMNEGO ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

C A S A S PERNAMBUCANAS Praca Tiradentes, 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão CURITIBA

Mówi się po polsku

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT MÓWI SIĘ PO POLSKU Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais.

MESTRE BRANDÃO I JEGO PAPUGA

W opowiadaniu Przedpotopowicza nastąpiła chwila przerwa. Gospodarz karczemki wniósł herbatę i przekaśli i ustawił je przed gośćmi. Zaczęli obaj pić herbatę.

Gdy Przedpotopowicz pociągnął kilka łyków gorącej herwy, poczuł swądę i opowiadał dalej.

— Profesor Brandão mieszkał i uczył przez długie lata w domu, który dziś rozwalono. Tak jak w sądownictwie, wykonywał również w szkole urząd profesora z namaszczaniem i powagą imponującą młodzieży swym autorytetem. Nauka odbywała się punktualnie w godzinach wyznaczonych. Zaczynała się i kończyła modlitwą. W miesiącu maju poświęconym Bogarodzicy, odmawiano po nauce litanię do Matki Boskiej.

Ta litania przyniosła Brandonowi więcej sławy i popularności, niż wszystkie jego urzędy. Przyczyniła się do tego nie tylko łaska Matki Boskiej, ale wiesz kto jeszcze?

— Któż taki? — zapytał Piraguara. — Mały robak, niewielki ptak, papuga, którą miał w szkole i którą zwano "Loro".

Ta papuga była bardzo inteligentna i pojętna. Wyuczyła się dużo słów ludzkich, ale nigdy nie gadała w czasie nauki, tylko po nauce. Natomiast w litani, której lubiała się przyszuflać z przymrużonym okiem, brała udział z dziećmi.

Z początku słuchała i siedziała cicho. Dopiero gdy wymawiano "Panno można" wołała wraz z dziećmi "Ora pro nobis". Tak samo wtórowała im swym "Ora pro nobis", gdy wymawiali "Panno laskawa i Panno wierna".

Potym siedziała znów cicho. Ale gdy przyszło do słów "Regina Angelorum" (Królowo Anielska) i do następnych, aż do Regina Pacis (Królowo Pokoju) wołała wraz z dziećmi na każde nazwanie Najświętszej Panny.

— Ora pro nobis! Był to widok piękny i rozczulający, wskutek czego pobornli ludzie przechodzący ulicą zatrzymywali się często przy oknach i wtórowali dziećmi i papudze w modlitwie.

Papuga była tak oswojona i przywiązana do domu i ludzi, że dano jej zupełną wolność. Nie wzięto jej w klatkę ani przywiązywano łańcuszkiem za nogę. Często wydrapywała się na dach domu. Chodziła po dachu i wygrzewała się w słońcu, ale pod wieczór wracała zawsze

CO SLYCHAĆ W WIRMONDZIE ?

I cóż tam slychać w tym naszym, prawie zapomnianym, Wirmondzie? Otóż niekoniecznie mało, a nawet i nie źle. A znacze państwo naszą kochaną polską kolonię, wirmondzką?

— Co za piękne położenie! Jakby w jakiejś tam wielkiej kotlinie otoczonej lasami i piniorami, tak bardzo opiewanymi w literaturze brazylijskiej. Powietrze tu czyste i zdrowotne. Ludek dobry i uczciwy. Ach! toż to nasi kochani Polacy i ziemkowie z polskimi nazwiskami, jak: Palinścy, Żukowsy, Jasinścy, Miśzwowie, Pietrzaki, Frydrzewścy, Orzechowsy, Nowicy, Pilarscy i inni a ich ojcowie przybyli tu z pod Warszawy, Częstochowy, Krakowa i Łodzi, dając polską kolonię w 1921 roku. Wśród powyżej wspomnianych cudowności wystę-

puje nasz kościółek, od niedawna wymalowany, ładny, czysty, pokryty dachówką, a jego czerwona wieżyczka wysoko w górę strzela, widoczna już na kilka kilometrów, a przy wejściu do kościoła Matka Boska Częstochowska Swym dobrotliwym, uroczym uśmiechem do wnętrza zaprasza. Toż to Jej świątynia, pod Jej wezwaniem i ku Jej czci przez własne Jej dzieci zbudowana. Oto dziś, 26 sierpnia, odpust szczególnie drogi dla wirmondzkich parafian. Dlaczego? — bo to święto naszej Pani Częstochowskiej a zarazem poświęcenie trzech nowych dzwonów pod wezwaniem: Serca Pana Jezusa, Serca Najświętszej Panny i św. Antoniego. Iluż z nas było po przez pierwszy świadkami podobnej uroczystości.

Z powodu deszczu, sam akt

poświęcenia odbył się o godzinie 5-tej, którego dokonał nasz ukochany pasterz, prześwietny ks. proboszcz Roznowski, który przez 4 długie lata znosił katorgę obozu koncentracyjnego w Dachau, a poświęcenia dokonał w zastępstwie J. Ex. ks. biskupa. I naprawdę wzruszająca była ta uroczystość. Po odśpiewaniu "Veni Creator" w świątyni, uroczysta procesja wyruszyła do nowo zbudowanej dzwoniczy. Ludu moc! Wzruszenie ogólne! A wielu z nich to i tacy co przyzwyczajeni nie tylko do chleba i soli, ale i do tego co nieraz i bardzo boli. Wzruszeni koloniści nie powstydzi się też swoich co wielkie jak groch spadały na ziemię na pierwsze harmonijne uderzenie dzwonów, a inni znowu, jak to później sami mówili, na skrzydłach tych tonów posyłali braterskie pozdrowienia hen do drogiej Ojczyzny i do wszystkich krewnych i znajomych rozproszonych w gościnnej Brazylii, do tych w pobliżu Maletu, Mateusza, Kurtyby i Irati i t. d.

Zaraz po skończonych ceremoniach wypadłoby rozjechać się do domów, ale gdzie tam, bo właśnie teraz natchnieni i pełni animuszu Wirmondzcy zabrali się do sprzątania przygotowanych pieczeni i pieczywa i zabawa poszła na czysto i mocno na wesoło, boć tu przecież chodzi o zapłacenie dzwonów. I dokonali swego. Niech żyje Wirmond! i wirmondzcy ze swoim niezromowanym proboszczem na czele, którzy w tak stosunkowo krótkim czasie tak mocno się rozróżniali i dokonali tyle zmian. Nie koniec na tem. Zakładamy już swoją własną polską bibliotekę, zaczyna się już myśleć o stworzeniu Kole Amatorskiego. Jednym słowem: Wirmond się rusza. Jeszcze dużo byłoby do pisania, ale niech to już pozostanie na drugi raz.

Szkoda tylko, że nie we wszystkich rodzinach slyszy się mowę polską i wiele z młodzieży nie tylko, że nie umie czytać i pisać po polsku, ale zapomina nawet mowy polskiej. I dlatego może tak mało rozchodzi się w naszej parafii gazeta polska "LUD". Pismo to tak pięknie redagowane, tak pożyteczne i pouczające powinno się znaleźć w każdej polskiej rodzinie. Miejmy jednak nadzieję, że i to zrozumieją nasi Rodacy i nie pozwolą grosza na to, co im się stokratnie oplaci.

Jedna z uczestniczek!

Chłopcy! Ja będę odmawiał litanię a wy za mną, głośno i gromko. Powiedziawszy to, zaintonował. Regina Angelorum (Królowo Anielska) — Ora pro nobis! Ledwie skończyli Ora pro nobis, rozległ się głos z wieżyczki piniora — Ora pro nobis! a za nim cały chór głosów — "Ora pro nobis". Poznali wszyscy skład pochodził cud. Poznali, że był to Loro i papugi, które on wyuczył "Ora pro nobis!". Entuzjazm ogarnął wszystkich. Zachwyceni nadzwyczajnością zdarzenia ciągnęli dalej litanię wraz z papugami.

— Regina Patriarcharum — Ora pro nobis! — wołali ludzie z dołu. — Ora pro nobis! — wtórowały im papugi w górze. — Regina Profetarum — Ora pro nobis — wołali ludzie. — Ora pro nobis! — odpowiadały papugi.

(C. d. n.) PINIOR!

REUMATISMO DORES EM GEPAL LINIMENTO (O BALSAMO) SANTA HELENA

GOSPODARZ PRAKTYCZNY I ZAMŁOWANY Potrzebny do zagospodarowania "mata virgem" przy linii kolejowej Santos — Juquá, o 7 km. od stacji kolejowej. Zgłoszenia z życiorysem, referencjami i warunkami: Sr. MAREK, Rua Canuto do Val 115 (Santa Cecilia) SÃO PAULO.

Pontos Básicos do Programa Administrativo do setor dos pequenos Agricultores, firmados entre o Sr. MOISÉS LUPION CANDIDATO A GOVERNADOR DO ESTADO E O "COMITÉ INTERPARTIDÁRIO BRÓ MOISÉS LUPION" EM ABRANCHES, EXTENSIVO A TODAS ZONAS RURAIS DO ESTADO. Sr. MOISÉS LUPION eleito GOVERNADOR DO ESTADO promete:

WYJĄTKOWA OKAZJA TYLKO DO 15 PAŹDZIERNIKA 1955 r. Książnica Polska w Brazylii

Oferuje swoim klientom następujące książki po cenach o 50% niższych od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna tylko do 15 października 1955 r. Pierwsza cyfra oznacza cenę obowiązuającą, druga cyfra cenę katalogową.

Table with 3 columns: Book title, author, price. Includes titles like 'Bogacki J. Jan Matejko, 300 str., 144 ilustr.', 'Budzyk K. Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej, 364 str.', etc.

Na żądanie wysyłamy katalogi książek technicznych, naukowych, z zakresu sztuki, architektury i muzyki. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

UWAGA! \* DZIAŁ PACZKOWY \* UWAGA! Przyjmuje zlecenia na wysyłkę paczek do Polski i innych krajów Europy. Wysyłamy paczki znośności, lekarstwa i różne materiały pocztą morską lub lotniczą. Ekspedycja solidna, szybka i pewna; dostarczamy potwierdzenie odbioru paczek. 1 kilo kawy ziarnistej palonej typu "Mokka" lub "Vienna" Cr\$ 110,00 1 kilo herbaty indyjskiej typu Superior "Broken Orange Pekoe" Cr\$ 115,00

Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon i wysłać drukowanym piśmem DO: Sr. A. Hauke Nowak. Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro W załączeniu przesyłam ("Vale Postal" lub "Carta de valor") należność za zamówione książki, ogółem Cr\$ Proszę o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu. Imię, nazwisko i dokładny adres

Farmacia e Drogeria Stellfeld NAIWIECZ MA ZAUFANIA. JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE. Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego. PRAÇA TIRADENTES, 530 - FILIA: RUA RIACHUELO, 138

Od godz. 11-tej do 13-tej udziela porad Dr. Gabriel Nowicki. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

WINGENTY ROZWALKO SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO KUPUJE I SPRZEDAJE. Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium — Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki — Baterie — Maszyny — Części Samochodowe. Placi jaknajlepsze ceny na rynku. Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470, Praça da Estação

ADAM MICKIEWICZ

# PAN TADEUSZ

CZYLI

## OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA CZWARTA

## DYPLMATYKA I ŁOWY

TREŚĆ

(CIĄG DALSZY 38)

Ksiądz poglądał za okno, przerwawszy rozmowę. Ujrzał coś ciekawego; z okna wytknął głowę. Po chwili rzekł, powstając: "Dziś czasu nie mamy; Potym o tem obszerniej z sobą pogadamy. Jutro będę dla sprawy w powiatowym mieście i do waszmościów z drogi zajadę po kwiecie". "Niech też to Niehrymowa ksiądz na nocleg zda- [zy] —

Rzekł ekonom — rad będzie księdzu pan chorąży; Wszakże na Litwie stare powiada przysłowie: Szczęśliwy człowiek, jako kwestarz w Niehrymo- [wie!]

"I do nas, rzekł Zubkowski, wstąpi, jeżeli łaska; Znajdzie się tam półsztuczek płótna, mała faska, Baran lub krówka; wspomnij, księżo, na te słowa: Szczęśliwy człowiek, trafił, jak ksiądz do Zubko- [wa]"

"I do nas" — rzekł Skotuba. "Do nas" — Teraje- [wicz]. Zaden Bernardyn głodny nie wyszedł z Pucewicz. Tak cała szlachta prośbą i obietnicami Przeprowadzała księdza; on już był za drzwiami.

On już pierwaj przez okno ujrzał Tadeusza, Który leciał gościncem, w cwał, bez kapelusza, Z głową schyloną, bladym, posepnym obliczem, A konia ustawicznie bódł i kropił biczem. Ten widok bardzo księdza Bernardyna zmieszał, Więc za miódzincem kroki szybkimi pośpieszał Do wielkiej puszczy, która, jako oko sięga, Czerniała się na całym brzegu widnokręga.

Któż zbadał puszczy litewskich przepastne krainy Aż do samego środka, do jądra gestwiny? Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza.

Mysliwiec kraży koło puszczy litewskich łoża, Zna je ledwie po wierzchu, ich postać, ich lice, Lecz obce mu ich wnętrza serca tajemnicze. Wieść tylko albo bajka wie, co się w nich dzieje; Bo, gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje, Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni, Obronny trzesawica, tysiącem strumieni. I siecią zielsk zarosłych i kopcami mrowisk, Gniazdamy os, szerszeńców, kłębami wężowisk. Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkiem męstwem Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeń- [stwem]

Dalej co krok czyhają, niby wilcze doły, Małe jeziorka, trawą zarosłe napoły, Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą (Wielkie jest podobieństwo, że djabły tam siedzą). Woda tych studni śliski się, palmista rdzą krwawą; A z wnętrza ciągle dymi, zionąc woń plugawą, Od której drzewa wkoło tracą liść i korę; Eysze, skarlłowaciłe, robacziwe, chore, Pochyliwszy konary, mchem kołtunowate, I pnie garbiąc, brzydkiemi grzybami brodate, Siedzą wokoło wody, jak czarownicy kupa, Grzejąca się nad kotłem, w którym warzą trupa.

Za temi jeziorkami już nie tylko krokiem, Ale daremnie nawet zapuszczać się okiem, Bo tam już wszystkim mglistym zakryte obłokiem, Co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi; A za tą mgłą na koniec (jak wieść gmina głosi) Ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica, Główna królestwa zwierząt i roślin stolica. W niej są złożone wszystkich drzew i ziół nasiona, Z których się rozrastają na świat ich plemiona: W niej, jak w arce Noego, z wszelkich zwierząt ro- [du]

Jedną przynajmniej para chowa się dla plodu. W samym środku (jak słyhać) mają swoje dwory Dawny tur, żubr i niedźwiedz, puszczy imperato- [ry]

Około nich na drzewach gnieździ się ryś bystry I żarłoczny rosomak, jak czujne ministery — Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni wasale, Mieszkają dziki, wilki i łosie rogale — Nad głoiami, sokoly i orłowie dzicy, Zyjący z pańskich stołów dworscy zausznicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ŚLUCH ZASTĘPUJE WZROK

Do niedawna orientacja przestrzenna ślepców była czemś zagadkowym. Niewiedomy, będący na przedchacie, mógł opowiadać: "Na prawo jest płot. Na lewo jest przy drodze coś jakby parkujący samochód. Za skrzętem wśród krzaków stoi drzewo, po czym wychodzimy na wolne pole."

Dopiero ostatnio rozwiązano zagadkę tego tajemniczego zmysłu. Stwierdzono przede wszystkim, że zmysł ten działa nie zawsze jednakowo sprawnie — słabnie przy zmęczeniu, wietrze i zbyt licznych hałasach. Po szeregu doświadczeń można było stwierdzić, że skóra nie odgrywa tu żadnej roli, jakkolwiek ślepcy twierdzą, że właśnie na skórze, szczególnie czoła i rąk, wyczuwają przeszkody. Okazało się jednak, że przy najszlachetniejszym zakryciu skóry — zmysł przestrzenny u ślepców działa bez zmiany.

Z kolei zaczęto badać rolę słuchu i tu okazało się, że rozszyfrowanie jego roli jest rozstrzygająca. Ślepiec, mający na uszach słuchawki, wydające nieprzerwanym dźwięk, nagle przestaje się orientować. Jeśli jedno ucho ma szalenie zatkane, przeszkody występują tylko z kierunku ucha otwartego.

Przy pomocy specjalnych precyzyjnych aparatów stwierdzono, że nawet tam, gdzie panuje zupełna cisza, występują ze strony pobliskich przedmiotów słabe echa. Takim szmerem może być bicie własnego serca, oddech lub szelest ubrania. Zresztą nawet ludzie o normalnym wzroku, wszedłszy do zupełnie ciemnej ubikacji, orientują się według echa o jej rozmiarach, wysokości i t. d. Ślepiec ma słuch znacznie bardziej wyostrzony i dzięki temu wrażliwy nawet na najslabsze odbite dźwięki.

Jeśli chodzi o wrażenia doznawane na skórze, to nie są one wynikiem bodźców zewnętrznych — lecz sugestii, idącej od wewnątrz.

Kilka uniwersytetów przystąpiło do praktykowania zastosowania tego rewela-

cyjnego odkrycia. Chodzi o ustalenie metody... szkolącej u ślepców "szósty zmysł" w taki sposób, jak szkoli się ich w alfabecie Braille'a lub głuchoniemych w poru-miewaniu się ze światem.

## HUMOR

OSTROŻNY

Zona: — Dlaczego zawsze wychodzisz na balkon, kiedy ja zaczynam śpiewać?  
Mąż: — Aby ludzie nie myśleli, że cię może katują.

APEL... POKOJOWY

W Polsce masowo podpisują apel pokojowy. Podobno każdemu podpisującemu do pokoju przydana będzie jeszcze kuchnia. Tam będzie miał prawo usmażyć sobie komunistycznego "gołębia pokoju".

POLITYKA NA WESOŁO

Podczas miesiąca "przyjaźni polsko-sowieckiej" warszawski speaker tak zapowiedział audycję dla dzieci: — Drogie dzieciętki! Wiem, że nie chcecie słuchać bajek o królach, księżkach i bajkach. Dziś opowiem wam zupełnie nową historijkę — bajkę o polsko-sowieckiej przyjaźni.  
Czasem i warszawski speaker powie prawdę.

TWARDA KONIECZNOŚĆ

Ojciec czterech córek do młodzieńca: — Dostaniesz pan moją najmłodszą córkę pod warunkiem, że przedtem znajdziesz męża dla najstarszej!

MIEDZY PRZYJACIOŁKAMI

— Wiesz, Zosiu widziałam wczoraj u ciebie przez okno strażaka i przeraziłam się strasznie...  
— Dlaczego? Cóż w tym przerażającego?  
— Myślałam, że u ciebie pali się...  
— Hm... A ja, choć widziałam u ciebie porucznika, wcale nie pomyślałam, że jest wojna.

# Fale Bałtyku

(CIĄG DALSZY 61)

A biedna Antosia po kuchni się uwijała i nadażyć nie mogła, by wszystkie naraz powierzone czynności wykonać tak szybko, jak sobie tego Hilda życzyła. A Hilda umiała być wymagająca. Widząc jednak teraz, że Antosia, rzeczywiście ma sporo roboty, z miłym uśmiechem zwróciła się do Hansa, prosząc, by jej przyniósł węgiel, gdyż nie zdąży na czas ugotować obiadu.

Hans dnia tego ponury był i mruklawy, ale Hilde to bynajmniej nie zraziło. Uśmiechnęła się czule, będąc pewna, że jej nie odmówi i spełni jej prośbę. Jakoż nie omyliła się. Hans po chwili przyniósł jej kosz węgiel z składku, znajdującego się tuż za kuchnią i znów gdzieś wyszedł. Hilda radaby dłużej z nim pogawędzić, ale trudno, uważała, że trzeba czekać aż humor Hansowi powróci.

A Hans, wyszedłszy z kuchni udął się znów do składki i jął kopać dół. Praca to była mezolna, więc pot kroplami zraszał czoło jego. Szło mu iakós niesporo. Zajęty tą szczególną robotą, ani się spodziewał, że od dłuższego czasu miał niepożądanego świadka, który śledził każdy jego krok. Świadkiem tym był Piotr Karliński. Niedaremnie poprzysięgał jemu zemstę, to też zjawił się znów w Gdańsku, by odsukać Jakuba, który jego zdaniem Halszkę wykradł. Przybywszy więc do Gdańska, czatował pod domem Kluka, gdzie kiedyś Jakub wszedł, w nadziei że go może tu ujrzy. I nie zawiodł się. Ku swej radości, ujrzał go na dziedzińcu przez szparkę w ogrodzeniu i postanowił nie odejść stąd, aż mu kości policzy. Spostrzegłszy więc, że Hans udął się do składki po raz wtóry i przez dłuższy czas nie wychodził, wziął za kłamek. Furtka okazała się nie zamknięta. Piotr wsunął się na dziedzińiec, poskoczył szybko ku składkowi, a spostrzegłszy widać kłódkę z kluczami, bez namysłu przekręcił klucz, mrużąc:

— Wieczorkiem się z tobą policzę. W chwili potem był już na ulicy. A Hans nie przypuszczał nawet, by ktoś mu spałat podobnego figla, najspokojniej kopął dół. Gdy już był dość głęboki, odsapnął i, otarłszy pot z czoła, zamyslał odpocząć. W tym więc celu podszedł do drzwi. Okazały się zamknięte. Nie zadowolony się tem weale.

— Panna pewnie dla pewności, by mnie nikt nie podglądał zamknęła — pomyślał i najspokojniej przystąpił na skrzyni, ale, że był zmęczony, wkrótce wyciągnął się na niej, by nieco wypocząć. Po chwili powieki jego się mu kleiły i Hans się zdrzemnął.

ROZDZIAŁ XLVIII

Nieobecności Hansa narazie nikt nie zauważył. Hilda przypuszczała, że wyszedł na miasto, Hanna i Antosia nie interesowały się nim weale, a Gertruda, pragnęła jedynie, by wywiązał się dobrze z jej poleceniem i wykonał je, zanim ona z Romualdem powróci z miasta. Przyszłszy tedy do domu, Antosi kazała przynieścionymi kwiatami stroić stół, Romualda zostawiła w salonie, który pomimo jej sprzeciwu kupił bukietek konwalii i, wetknąwszy go w kla-

J. ZIOŁKOWSKA



pe munduru, oświadczył, że dziś wieczorem ofiaruje go swej narzeczonej, co wywołało lekkie skrzywienie ust Gertrudy i wymówkę, że jest uparty. Zostawwszy więc Romualda w salonie, Gertruda, udala się do kuchni na naradę kulinarną z Hildą.

— A coś Hilda od rana nie widać — napomknęła kucharka, gdy omówiono już sprawę kolacji — czy pani go gdzie posłała?

— A tak — odparła Gertruda, pewna, że Hans jest zajęty powierzoną pracą.

Zatwierdziwszy sprawy w kuchni, Gertruda powróciła do salonu. Zastąpiła Romualda przechadzającego się tam i z powrotem. Nie miał bynajmniej miny szczęśliwego narzeczonego, ale panna Kluk zdawała się tego nie spostrzegać. Usiadła swobodnie na kanapie i prosiła Romualda, by siadł obok niej. Zrobił to machinalnie. Z jadalni dobiegał brzęk talerzy, to Hanna do stołu nakrywała. Gertruda uśmiechnęła się. Jeszcze przed paru dniami nie przypuszczała, że dziś będzie świętą triumf. Jeszcze chwila a rozbiśnie światła i przejdą do jadalni, ojciec powróci i wnieśnie toast na ich cześć. Jakoż nie długo czekała na te chwile. Dzień chylił się ku wieczorowi i Gertruda wprowadziła Romualda do zręcznie oświetlonej jadalni. W chwilę potem wszedł pan Kluk. Był w świetnym humorze. Interesa smacznego go poszły dobrze, no i Grechten nie mniej go cieszyła. Złoty pierścionek Romualda błyszczał na ręce jego córki, wprawdzie zdjęła go przed chwilą, mówiąc:

— Uczynimy to formalnie, w obecności ojca, dobrze? Romuald nie miał przeciw temu. Kolacja rozpoczęła się.

— Za pomyślność więc waszych pragnień wnoszę ten toast — rzekł pan Kluk, powstając.

— Za jaknajrychlejsze osiągnięcie szczęścia — powiedział Romuald.

Lica Gertrudy rozpromieniły się.

— Te słowa już są zaczątkiem tego wielkiego szczęścia, które do nas zmierza — odparła.

Hanna wniosła zakąski. Kolacja wprawdzie nie była całkiem gotowa, ale Hilda podala je sadząc, że nim zakąski będą spożyte, pieczeń dopieczą się. Podawała więc o zmroku, jak to jej panna poleciła. W jadalni też nie spieszono się zbytnio. Po toastach następowały toasty, zakąski, i znów od początku. To znaczy, że Gertruda dolewała kieliszki i zmuszała Romualda do picia, ale ten wre-

ście oznajmił, że pić więcej nie będzie, gdyż dostał nagłe zawroty głowy.

— Wie pani — powiedział — czuję się tak, jak wtedy w Bordeaux, po tej herbatce, którą otrzymałem z rączek pani...

Gertruda zbladła. Oczy jej wpiły się twarz porucznika — Niech się pan położy... Porucznik powstał.

Gertruda przeprowadziła go do drzwi swego pokoju i na ojca spojrzała.

— Co mu? — zdawało się pytać jej spojrzenie.

— Przecie mu... tego... do wina niczego nie domieszałaś? — wyjaknął Kluk.

— Poczybym to robiła? Mój jest przecie... Romuald, wszedłszy do sypialni Gertrudy nie położył się, ale udął się do następnego pokoju i, otworzywszy drzwi od komórki przykłąknął, by odsunąć zasuwkę, tamującą wejście do piwnicy.

Nagle wejście Gertrudy przerwało mu tę czynność.

Panna Kluk, niepokojąc się o zdrowie Romualda, opuściła jadalnię, by dowiedzieć się, jak się ma porucznik. W swoim pokoju nie zastała go. Coś ją tknęło, by zajrzeć do pokoiku, z którego widły potajemne drzwi do piwnicy. Wszedłszy, przekroczyła kontakt. Błysnęło światło.

— Pan tutaj? spytała zdziwiona — po co?

Romuald spojrzął na nią dziwnym wzrokiem.

— Usłyszałem znów przejmujący jęk — odparł — i... znalazłem potajemne wejście!

— Ależ bynajmniej nie mam zamiaru, skrywać, że dawniej drzwi te służyły do wejścia do piwnicy. Dziś są nieczynne jak i piwniczka...

— To ciekawe!...

— Nie ciekawego... był już pan w jednej... może pan i te zobaczyć...

W oczach Gertrudy błysnął zły ogień.

— Niech idzie — myślała — Hans już się sprawił i... Romuald pchnął drzwiczki, uchyliły się.

Drwiący uśmiech wykrzywił usta panny. Czekala, aż Milszewski powróci. Zdawało się jej, że zdolu dobiegł ją gwałtowny szept. Gertruda zadrzała. — Czyżby? To niemożliwe!

Nagle drzwi z piwnicy otworzyły się. Śmiertelna bladeść okryła policzki panny Kluk. Oczy jej, pełne bezgranicznego lęku, zatrzymały się na Romualdzie, trzymającym w ramię Halszkę.

— Hans zostawił jej trupa — przemknęła jej straszna myśl.

Wtem spostrzegła, że Halszka żyje.

— Wszystko przepadło! — zawirowało w mózgu Gertrudy — przepadło... Ojciec! — krzyknęła przerażenie.

Na jej krzyk stary Kluk wybiegł z jadalni. W jednej chwili znalazł się w komórze. Jedno spojrzenie, a zrozumiał, co się stało. Poskoczył ku Romualdowi. Żywcem stąd nie ujdzie — myślał, chwytając go za ramiona.

Milszewski szarpnął się, Halszkę posadził na posłaniu i gotów był do walki. Wtem Gertruda podstawiła mu nogę, porucznik nie spodziewając się tego, potknął się. Kluk rzucił się na niego, obalając go na ziemię. Halszka z głośnym okrzykiem poskoczyła ku Romualdowi, ale — Siedź tu — syknęła — z powrotem na łóżko.

Halszka, osłabiona i wzruszona tyłoma przeżyciami, straciła nagle siły. Zamroczyło ją i zemdlą.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

**ELEITOR!****DAS ZONAS RURAIS DE PEQUENOS AGRICULTORES DO INTERIOR DO ESTADO**

O "COMITÉ INTERPARTIDÁRIO PRÓ MOISÉS LUPION NA COLÔNIA ABRANCHES", com extensão a todas as zonas rurais do Estado recebeu o compromisso, firmado pelo glorioso candidato a governador do Estado Senador MOISÉS LUPION.

**ELEITORES - AGRICULTORES LUPIONISTAS!**

Demonstrai o vosso apoio à candidatura de Moisés Lupion, protetor declarado do pequeno agricultor, organizando listas com assinaturas de adesão nas zonas rurais que habitais, listas essas que deverão ser remetidas até o dia 1.º de Outubro do corrente ano ao endereço do Presidente do "Comité": Rua Padre Anchieta n.º 132. — CURITIBA.

O nosso grande candidato Senador MOISÉS LUPION deve saber do vosso apoio ao seu plano administrativo para o bem dos Agricultores!

Ouçam às quartas-feiras e aos sábados, respectivamente às 20 e 20,15 horas a nossa série de audições culturais e informativas polono-brasileiras na Rádio Guairacá de Curitiba, e às Quintas-feiras às 2,30 horas a audição da Rádio de Ponta Grossa.

**LUPION • LUPION ★ LUPION****CASA DE SAUDE****DR. MOYSÉS PACIORNIK**

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIO I CHIRURGIA

Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych, zylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

**ESCRITÓRIO TÉCNICO****J. FICIŃSKI — Inżynier**

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Biuro: Rua 15 de Novembro, 556, 13-te piętro, sala 1305, Telefon 350 — Edifício Lustosa — CURITIBA — PARANA

**CASA PARIS — Okazja**

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszcz, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką. Likwiduje się płaszcze damskie po Cr\$ 300,00.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

**"A VENCEDORA"**

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357  
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietlowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.**ALBERTO NIGRO & CIA.**

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Naczynia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalki i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Kola kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICÍ, 419

CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANA

**MINERVA**

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" COM FILIAIS DE ATACADO E VAREJO EM CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria) BRASIL, MINERVA 15, SUÍSSA, POPULAR e DEODORO. INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacaréztinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória. Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

**CASA KANIAK****Zakład krawiecki**

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — swój do swego!

**Czy wiecie, że...**

★ Jeśli stan Minas Gerais, skąd wypływają najważniejsze rzeki Brazylii (za wyjątkiem Amazonki), nie zostanie zalazony ponownie, za 20 lat stanie z braku wody większość elektrowni brazylijskich.

★ Paraliż tylnych nóg świń jest zazwyczaj spowodowany lokującym się w nerwach robakiem. Należy wówczas karmić chore świnię zielonymi bananami lub liśćmi bananowymi.

★ Wielka własność rolna dominuje w Brazylii 70.000 wielkich właścicieli posiada 146 milionów hektarów na ogólną ilość 675 milionów hektarów, zdadnej pod uprawę ziemi. Prawie te samą ilość posiada 2.100.000 drobnych właścicieli. Ale uprawianej ziemi mamy tylko 20 milionów hektarów.

★ Chcąc sadzić melony (melancia), należy w okresie lipiec — sierpień co 2 metry wykopać doły głębokie na 50 cm. o przekroju 40 x 40 cm. i wypełnić je krowim nawozem pomieszanym z uprawną ziemią i wapnem. Po 30 dniach posadzić 5 — 6 nasion.

★ Roczne spożycie ryb na głowę wynosi w Brazylii nieco ponad 1 kg., podczas gdy w Argentynie 2 kg., Stanach Zjednoczonych 4 kg., w Japonii 50 kg., i w Kanadzie 64 kg.

S. Cz.

★ Sumienny Czytelnik nie zapomina o wyrównaniu prenumeraty LUDU w odpowiednim czasie.

**WINCENTY FLENIK**

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 — CURITIBA.

**DR. CARLOS HELLER**

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: Com. Arujo, 970 KURYTYBA — Telefon 424

**Casa Cruzeiro**

Sielski, Sbalqueiro, &amp; Cia.

Praça Coronel Enéas, 152  
Zelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.**Casa da Borracha**

STIER &amp; STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná



Empregado com real sucesso nas TRAQUEOBRONQUITIS EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITIS E COQUELUCHE.

**Otica Curitiba**

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

**DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI**

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 322 Res.: Rua Treze de Maio, 879 Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

**DR. STANISŁAW BEMBEN**

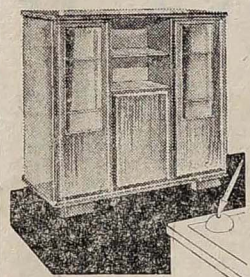
Lekarz — Klinika ogólna. Leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzną. Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rez.: R. Julia da Costa, 368 CURITIBA — Telefon 4376

**DR. MENDES DE ARAUJO**

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício S. Lourenço — Curitiba

**Das Fabricas CIMO**

para o conforto do seu escritório!

**MÓVEIS CIMO**

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.  
LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.  
CURITIBA — PARANA

**DR. LUDWIK RYDYGIER**

LEKARZ — Mówi po polsku. Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinice Medical School and Hospital. Konsultorium: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Conselheiro Araujo, 454 — telefon 4483.

**DR. ELIAS JOSÉ HANNA**

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 — Curitiba — Paraná.

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI Chirurg-Dentysta Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 i Juruá 200. Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorek i czwartek od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

**CASA JOTA**

MARJAN JEZERSKI &amp; CIA. LTDA.

**R. Lourenço Pinto, 94 - CURITIBA**

naprzeciw Casa de Saúde Dr. Moysés Paciornik Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki, Bluzy dla pań, i. t. p. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

**DR. E. TEMPSKI — Lekarz**

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

**BIURO ADWOKACKIE**

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. ZACARIAS

EMILIANO SELEME i DR. EDWARD ZELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inventarze. PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

**Retificadora Braspol Ltda.**

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.

Robotą gwarantowaną i szybko. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781

(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)

CURITIBA — PARANA

**Casa de Saude S. FRANCISCO**

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

**VIDRAÇARIA VITRAUX**

Szkło, Lustra, Rzeźby, Obrazy, Wyroby Artystyczne z Drzew, Naczynia Porcelanowe, Kryształ, Dewocjonalia, Politura i Szlifowanie szkła. Wstawia się szyby.

REINALDO V. D. OSTEN &amp; CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1375 - Xx. Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANA - BRASIL

**Dr. Kazimierz Twardowski**

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).

Godziny przyjęć: 10,30 do 11,30 i 4 do 5,30; w soboty 2 — 3,30. REZIDENCJA: Rua Pasteur, 435 - CURITIBA

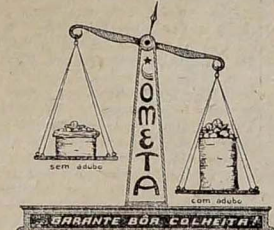
Telefon: 3870

**GDY NAWÓZ ZASTOSOWANY**

POMNAZA ZBIÓR!

NAWOZY DO NABYCIA W KAŻDEJ CHWILI "INSECTICIDA", "PULVERISADORES" I NARZĘDZIA ROLNICZE WOGÓLE. MACZKA DLA DROBIEU

Skład: Curitiba  
R. Pres. Telefon: 2 7 2 8  
Carlos  
Caval- Caixa  
canti 691 Postal 661



Ind. e Com.

**Gotthard Kaesemodel Ltda.**

Caixa Postal, 66 — JOINVILLE — Telegramas: Kaesemodel

Rua Joaquim Nabuco, 170

FABRICANTES DE ADUBOS PARA TODOS OS FINS!

**A MODESTA**

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

**JOHNSON & Cia.**

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

**CASA dos PINTORES**

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK &amp; Cia Ltda. «ROCHEDO»

# GUARANI EM FESTA

## PRIMÍCIAS DO REVMO PADRE DOMINGOS WISNIEWSKI

Salve Guarani! Salve terra abençoada que deste tantos sacerdotes e tantas religiosas! Dia 4 de setembro viste ainda um dos seus filhos entrar triunfalmente na Igreja para aí oferecer a Deus o sacrifício da Santa Missa — é o Revmo. Pe. Domingos Wisniewski.

Que alegria para Ti, Guarani, de poder rever o seu "Patrício", depois de tantos anos de sua ausência, aliás tão profícua. Viste-o partir ainda jovem, em 1948, com um grande recelo, pois a viagem devia ser longa e um tanto perigosa, mas não hesitaste — e agora pudeste recebê-lo não mais o jovem Domingos — mas Padre Domingos revestido da mais alta, da mais sublime dignidade, de revestido do Sacerdócio mesmo de Cristo, e como tal, representante direto e imediato de Nosso Senhor aqui na Terra.

Que alegria inenarrável para os Seus Pais, Irmãos, Irmãs e todos os Parentes! Com que ansiedade e impaciência não esperavam todos a sua chegada. E finalmente o Pe. Domingos, com o seu conhecido sorriso chega, desce todo comovido — abraça o seu atual Vigário, Revmo Pe. Pedro Wastowski — que o leva, como Simão de Cirene, ao encontro de sua querida Mãe, e do seu Pai. E eis lá, o momento mais emocionante: os Pais encontram-se pela primeira vez com o seu filho Padre. Poderia haver hora mais feliz na vida dos Pais que esta hora de encontro, de saúda e inenarrável alegria? Todas as penas, todas tristezas, todas inquietações, são esquecidas, pois todas as lutas, todos os esforços são coroados por Deus, neste momento tão solene, tão santo.

O Revmo. Pe. Vigário com toda a alegria e comovido, e com toda a fraternidade cordial, em nome de todos os Paroquianos, deseja as boas vindas e um eficaz apostolado ao Néo-sacerdote. A mesma coisa exprimem-lhe, o Sr. Professor, e um jovem aluno, em nome de toda a Juventude de Guarani, que se sente alteirada com a presença do Pe. Domingos — e assegura-o prometendo serem fiéis ao ideal e à missão que Deus lhes confiou, rogando nesta intenção a sua bênção sacerdotal.

Em seguida, o Pe. Domingos prostrando-se de joelhos, roga humildemente a Bênção Paternal, — a exemplo de Jacó no Antigo Testamento — afim de ser sempre fiel à sua Vocação de Sacerdote, conduzindo todas as almas que lhe são confiadas, ao porto da Verdade. Tendo recebido essa bênção especial dos Pais, levanta-se e começa a revestir-se dos ornamentos sacerdotais. Ordem dada, processionalmente o Néo-Sacerdote, dirige-se ao Altar, precedido de Subdi-

cono o Revmo. Pe. Ziomkowski, do Diacono o Revmo. Pe. Sup. José Kielczewski, e do Arqui-diacono, o Revmo Pe. Visitador Estanislau Piasecki, e acompanhado dos seus Queridos Pais e Parentes.

Chegado ao Altar, ajoelha-se, adora N. S. e começa a sua primeira Missa na sua Terra natal. "Introibo ad altare Dei!" Sim, avançar-me-ai até o altar de Deus. E para isso que sou Padre, o Deus da minha Infância! Realmente, pode ele agora oferecer esse sacrifício da Missa, em ação de graças, pois que ele, Sacerdote do Altíssimo — é o verdadeiro mediador entre Jesus Cristo e a humanidade e numa maneira especial entre N. S. e os seus.

Após o Evangelho ele cove as palavras cheias de unção do Revmo. Pe. Sup. José Kielczewski, o seu antigo Vigário, que o conheceu desde criança e que agora, pela vontade divina lhe é igual em dignidade pelo Sacerdócio.

Logo em seguida começa a parte principal da Missa, em que o Néo-Sacerdote oferece a Deus a Hóstia branca, feita de milhares de grãos que moídos, unidos entre si, simbolizam a unção dos ho-

mens, dos cristãos — unidos todos que são numa realidade de única fé graça do Batismo. E com essa Hóstia e com esse vinho, o Néo-Sacerdote apresenta e oferece a Deus igualmente e ao mesmo tempo todas as intenções dos Seus Pais, Parentes e de todos os Paroquianos. Hóstia e vinho, que serão transformados em Corpo e Sangue de Nosso Senhor na elevação, e onde ele pedira a Deus, que queira transformar todas as intenções e todos os desejos do povo presente, em intenções e desejos de Cristo.

E como não há Missa sem comunhão, assim logo após ter recebido N. S. no seu coração, o Néo-Sacerdote volta-se para o povo, o cibório na mão esquerda, toma a Hóstia Santa e dá o Corpo de N. S. à sua Mãe, ao seu Pai, e aos seus Parentes e amigos que bem numerosos aproximam-se do Banquete celestial.

Depois do último Evangelho, sobe ao púlpito o Revmo. Pe. Estanislau Piasecki e dirige ao povo Guarani a palavra sagrada em idioma polonês. Ele exalta o trabalho dos Padres Missionários, onde trabalharam durante muitos anos, trabalho que é continuado perfeita e ótima-mente pelo Revmo Pe. Pedro

Wastowski, atual Vigário, que se dedica de corpo e alma à sua paróquia e que já enviou ao Seminário Menor tantos jovens para aí se formarem e continuarem a obra de Cristo. Todos esses jovens, revestidos já de batina, estiveram presentes nesta solenidade, acompanhados de seu Revmo. Pe. Diretor Espiritual.

E no fim Pe. Domingos prepara-se para dar a sua bênção sacerdotal a todos os presentes — bênção especial ao Clero, as Religiosas, aos Pais, aos Irmãos, às Irmãs, e enfim uma bênção a todos e a cada um em particular, bênção acompanhada de uma lembrança.

Assim, as Primícias foram celebradas verdadeiramente segundo o espírito de Cristo, numa atmosfera de recolhimento, de santa alegria e de intimidade familiar.

A chuva procurou quebrar esse ambiente, mas não conseguiu, pois que tudo sucedeu do melhor modo possível, e tudo honrou o Sacerdócio de Cristo na pessoa do Pe. Domingos. E essa chuva mesmo não apareceu, senão para simbolizar as inúmeras graças que o Sacerdócio do Pe. Domingos Wisniewski há de obter para a Terra e o Povo de Guarani.

# O PAÍS DA ÁGUA BRANCA

## POLÓNIA — BALUARTE DA CIVILIZAÇÃO CRISTÁ

(Sua História, Cultura e Civilização)

por José Statkowsky  
Tradução do inglês por Frei Sebastião da Silva Neiva, O.F.M.

### BATALHA DE GRUNWALD

Uma das maiores batalhas da História foi travada em Grunwald no dia 15 de julho de 1410, sofrendo os Cavaleiros Teutões uma derrota esmagadora e sendo o seu poder quebrado para sempre.

Em 1466 os Cavaleiros Teutões viram-se forçados a abandonar todas as suas possessões situadas na costa do mar Báltico, exceto a Prússia Oriental conservada por eles sob a soberania da Coroa Polonesa.

O último Gão-Mestre secularizou a Ordem e proclamou-se Duque hereditário da Prússia e vassallo da Polónia. Isso aconteceu em 1525.

### SIGISMUNDO I (1506 — 1648)

Na segunda-feira da Páscoa do ano de 1525, na praça de Cracóvia, o rei Sigismundo da Polónia, assentado sobre o trono, cercado de uma corte esplêndida e de milhares de vassallos, recebeu o tributo do Duque Alberto Hohenzollern, último Gão-Mestre dos Cavaleiros da Cruz que, de joelhos pronunciou o seguinte juramento:

"Eu juro e prometo ser fiel e obediente a Sua Majestade Sigismundo, Rei da Polónia, Gão Duque da Lituânia, Rútenia, e Prússia, e a todos os seus herdeiros, reis da Polónia".

Em consequência disso, o rei Sigismundo, deu ao duque Alberto o título de Cavaleiro e lhe entregou a nova bandeira da Prússia Oriental, que representa uma águia negra com um S sobre a coroa (letra inicial do nome do rei polonês).

Desta maneira a Prússia tornou-se feudo da Polónia continuando como tal até 1701. Duzentos e cinquenta anos depois deste tributo, esta fidelidade da Prússia para com a Polónia provou uma ironia do destino, pois o descendente direto de Alberto, Frederico II, rei da Prússia, que instigou a divisão da Polónia.

Sob o reinado dos descendentes de Yagiello (1386 — 1572) a Polónia cresceu sempre mais pela união espontânea e voluntária de muitos povos.

### A POLÓNIA O MAIOR ESTADO DA EUROPA

Ao findar do século VI a Polónia veio a ser o maior Estado da Europa, não porém pela força de conquistas. Foram o seu poder moral, o prestígio das suas leis, os seus sentimentos de liberdade e humanidade que lhe atraíram aqueles territórios estrangeiros, tais como Lituânia, Livónia, Prússia e Rútenia.

Enquanto que no decorrer do século XVI guerras religiosas atormentavam a Europa, na Polónia não houve, em nenhum tempo, perseguição nem inquisição, absolutismo nem despotismo.

O cidadão polonês respeitava o rei por ser uma autoridade moral, mas não tinha medo dele, pois sabia que o seu soberano jamais havia de lhe fazer mal, por mínimo que fosse. Na Polónia nunca houve sombra daquele bizantinismo e servidão que existiam nas relações com os monarcas na Europa.

(CONTINUA)

# Nossa Irmã

por Fr. Dr. da Silva

Ela é tremenda! Com seus seis mil anos de existência, é sempre nova, sempre a mesma, sempre ocupada. A sua face é algumas vezes de irmã — agradável e cativante — outras vezes de fantasma.

Carrega uma foice com a qual vai passando por meio da seara, cortando uma espiga ali, outra acolá; um feixe noutro freguesia, e assim por diante. O seu nome é MORTE!

Esta ceifeira impiedosa das vidas humanas, por alguns é considerada, como sendo o fim de tudo, por outros como o começo.

De fato. Com a morte tudo se acaba o que há de material; tudo o que é glória, fama, riquezas, poderes, finda com ela.

Embora tudo passe com a morte, nem tudo com ela se acaba. A morte também é um começo; uma porta. E como sabemos a porta não bem pode ser fechada como aberta. Se dum lado com a morte tudo se fecha, por outro se abre um mundo inteiramente novo. É a morte o pórtico pelo qual se passa da terra ao Céu. É a entrada triunfal que dá para a casa de Nosso Pai. É a ponte que nos transplanta da Fé (em que vivemos) para a realidade, para a visão de Deus. A morte é como uma passagem por sobre um rio; atravessado este, de lado oposto nos espera Jesus, Maria — Nossa Mãe, a felicidade e paz sem fim.

Portanto não é a morte uma irmã? É irmã e até mais, pois uma mana nem sempre nos pode ajudar a entrar na casa paterna. Até o "filho pródigo", embora oprimido de temor e medo, descobre belezas na porta, que um dia abandonou, porque o levará para junto de seu pai.

Diante disto é justo o grito de Karol Antoniewicz — jesuíta polonês: "É realmente bela a face da morte!"

Quer querendo quer não, havemos de atravessar esta porta e depende de nós fazer dela uma irmã ou um fantasma...

A cidade de Paris estava ainda sepultada em profundo sono. Era lá pelas quatro horas de madrugada, que saiu esta irmã, em direção da casa de São Lázaro. Lá reinava uma agitação (pois era hora de levantar-se) e além disto, num pequeno quarto pobremente mobiliado, um venerando sacerdote entrava em agonia. Estava sentado numa poltrona, com um crucifixo nas mãos, com grande calma no semblante e com os olhos fechados.

— Pedis perdão a todos? —  
— Interrogou-o um dos presentes.  
— De todo o coração.  
— Perdoados a todos?  
— Ninguém... a fraqueza só depois de algum tempo lhe permitiu terminar: "... me ofendeu.

— Credes em tudo o que ensinava a Igreja?  
— Sim.

Recebeu os últimos sacramentos com toda a piedade; deu a sua bênção derradeira e repetindo a sua oraçãozinha predileta: Deus in adiutorium meum, — Deus vinde em meu auxílio, foi colhido pela irmã morte.

Admirável é Deus nos seus santos! São Francisco morreu cantando, rodeado de seus filhos espirituais.

Santo Inácio de Loyola expirou abandonado de todos, a contemplar o sol nascente. E o venerado sacerdote em questão foi colhido pela irmã morte em plena noite; justamente na hora em que durante 50 anos se levantava para louvar a Deus.

O seu nome é SÃO VICENTE DE PAULO. Foi aos 27 de setembro de 1660, que a irmã morte o levou desta terra para fazer a sua oração no Céu.

### CONTTO

## UM LIVRO EXTRAORDINÁRIO!

Uma velhinha de 90 anos andava pela rua de cidade. Ela não podia compreender os homens de hoje são capazes de levar uma vida tão distante e contrária à Religião. Pois na sua opinião — assim deviam pensar todos — o homem deve viver como racional e não como os animais.

A velhinha quando andava pelas ruas pensava sobre os incrédulos e por todos eles rezava.

Sem a menor cerimónia um estudante deixou a sua turma e veio ter com 'essa beata' — como dizia. O que ele lhe falou não cheguei a saber, mas a resposta da velhinha não deixo de relatar ai: "O senhor, começou ela, que é estudante e quer ser alguém grande no futuro... e não saber qual é o livro que me ensinava a sabedoria da vida? Então o senhor não conhece o livro que possui mais ciência e que tem muito mais coisas que todos os livros que o senhor já leu? É O CATECISMO!"

O senhor me acredite que eu também fui jovem e certamente não teria levado uma vida digna se não conhecesse este livrinho maravilhoso.

Sempre que ouvia a minha mãe explicar-me as verdades deste livro, a minha fé ia-se robustecendo e cada dia começava a viver dela...

Como lembrança — porque o estudante estava-se retirando — da nossa conversa o senhor leve este pequenino presente... e de leve o catecismo. O rapaz saiu dali pensativo, sério e nem sequer foi para junto de seus colegas.

Creio que está lendo e meditando o livrinho, 'que contém mais que todos os livros profanos'.

N. S.

# « O Menino Milagroso »

Passou em princípios deste ano, por esta cidade (Curitiba) um "menino milagroso". Fazia as suas "bênçãos" nas ruas e praças da cidade. O povo em multidão se aglomerava a volta dele. Vendiam-se fotografias do "santo", falava-se dele nas ruas, nas praças, nos jornais e no rádio.

Outro dia estive conversando com um colega meu sobre esta questão de casos extraordinários e milagres. De repente ele torceu a conversa para o caso do "guri milagroso". "Eu, — dizia-me, — não acredito que ele fosse grande coisa, pois quando rezava o terço não parava de brincar. Ainda pior, quando "abençoava" os doentes. Porque é ele o escolhido? — dando a "bênção" a alguns e desprezando a outros?"

Dei uma rizada gostosa dele e disse: "não havia de ser de outra maneira! Porque tudo isto era uma simples trapaça espiritista".

Doutra parte pensei que talvez muitos como aquele colega, não estejam a par de tudo isso e por esta razão resolvi traçar algumas linhas, baseado num artigo de Frei Raul Bunn, publicado no "Luzero Mariano" de Blumenau (Janeiro de 1955).

Trata-se do seguinte: O

menino é natural de uma pequena cidade de Santa Catarina. Certo dia ele sofreu um ataque de histeria (doença nervosa que causa perturbações na inteligência) e de epilepsia (doença, caracterizada por convulsões e perda de sentidos). A pobre família, neste aperto, para socorrer o menino, chamou primeiramente os espíritos que o atenderam e só depois, o padre católico para dar-lhe a bênção.

Quando viajara para Florianópolis, também lá fora visitado pelos espíritos. Depois disto, o rapazito tornou-se "milagroso" (mas sem fazer um só milagre!) e foi utilizado para as trapaças e propagação espiritista.

Os embusteiros espíritos pensaram em ocultar as suas nefastas intenções sob o manto de Nossa Senhora. Pobres deles, que quiseram tomar Maria para isca, para os seus fins satânicos! Como se enganaram!

A Virgem não permitiu que seus fiéis devotos fossem tão redondamente enganados. Desmascarou a trapaça e "fez com que o Belzebú expulsasse o Demônio"; isto é, que os próprios espíritos fizessem a confissão, acima referida.

Como devemos estar agra-

decidos a Nossa Bendita Mãe por nos ter livrado de tão perigosa armadilha!

Seja este fato uma lição, de que em casos semelhantes devemos sempre esperar a decisão da Autoridade Eclesiástica. Não queiramos ser mais apressados que a Igreja em lugar, casos extraordinários!!

Neanias da Silva!

## MANUAL AGRÍCOLA

### A CULTURA DO FUMO

(Continuação)

#### CULTURA DE FUMO NA ESTUFA

- ★ VARIÉDADES — As melhores para o Estado de São Paulo são: Amarelhinho, Tietê, Amarelhinho-E, Virginia.
- ★ SOLOS — Para este tipo de fumo são considerados solos ótimos os que apresentam os seguintes caracteres: leves, arenosos, claros, de profundidade média e de pequena fertilidade. Eles devem ser pobres principalmente em azoto.
- ★ PREPARO DO SOLO — O terreno deve ser bem arado e gradeado nas vésperas do transplante.
- ★ DEFESA CONTRA A EROSAO — Plantio em curvas de nível ou faixas de nível.
- ★ ROTAÇÃO DE CULTURAS — Aconselha-se: adubos verdes e milho. Consociar com milho semeado 4 a 5 meses antes do plantio do fumo.
- ★ ADUBAÇÃO — O critério que deverá ser usado para a adubação do fumo de estufa é o de fazer a planta desenvolver-se com suprimento moderado de azoto, o qual deverá escassear à medida que ela se aproxima da maturação (florecimento). Em terras excessivamente férteis é preciso atenuar tanto quanto possível o excesso deste elemento com o emprego de doses elevadas de fósforo e potássio.

Formulas e quantidades a aplicar — De uma maneira geral, para o Estado de São Paulo, uma adubação básica par o fumo de estufa seria aquela que levasse as seguintes quantidades de elementos por alqueire (24.200 m<sup>2</sup>):  
250 quilos de azoto — 200 quilos de fósforo — 150 quilos de potássio.

Como dissemos anteriormente, o departamento técnico de Anderson, Clayton & Cia. Ltda elaborou fórmulas especiais para todos os tipos de fumo cultivado. Procurem os vendedores do adubo "PRODUTOR", daquela firma, os quais estão aptos a lhes fornecer a melhor orientação para a adubação do fumo.

MODO DE ADUBAR — Semelhante ao do capítulo anterior.

★ ESPAÇAMENTO — 120 cm. entre fileiras e 30 cm. entre as plantas.

★ QUANTIDADE DE MUDAS — 72.600 por alqueire paulista (24.200 m<sup>2</sup>).

★ ÉPOCA DO PLANTIO — Fevereiro a março.

★ TRANSPLANTAÇÃO E REPLANTAÇÃO — Semelhante ao capítulo anterior.

★ TRATOS CULTURAIS — Despontas, desbrotas, cultivos e capinas manuais e mecânicas.

★ IRRIGAÇÃO — Aconselhável nos 2 primeiros meses.

★ COMBATE AS PRAGAS E MOLÉSTIAS — Semelhante ao capítulo anterior.

★ ÉPOCA DA COLHEITA — Abril e maio.

★ COLHEITA — Semelhante ao capítulo anterior.

★ RENDIMENTO NORMAL — 1.500 a 2.000 quilos de folhas secas por alqueire.